

Ogólnopolski
Konkurs Graficzny
imienia
Józefa Gielniaka

Organizatorzy

URZĄD WOJEWÓDZKI
WYDZIAŁ KULTURY I SZTUKI
ZARZĄD ODDZIAŁU
ZWIĄZKU POLSKICH ARTYSTÓW PLASTYKÓW
WOJEWÓDZKA
RADA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH
ZARZĄD WOJEWÓDZKI
SOCJALISTYCZNEGO ZWIĄZKU MŁODZIEŻY
POLSKIEJ
ODDZIAŁ JELENIOGÓRSKI
RSW „PRASA-KSIĄŻKA-RUCH”
JELENIOGÓRSKIE
TOWARZYSTWO SPOŁECZNO-KULTURALNE
URZĄD MIEJSKI
WYDZIAŁ KULTURY I SZTUKI
MUZEUM OKRĘGOWE
w Jeleniej Górze

Jury

prof. STANISŁAW DAWSKI – przewodniczący,
były profesor ASP w Warszawie, były rektor
PWSSP we Wrocławiu,
mgr DANUTA WROBLEWSKA – historyk sztuki,
sekretarz redakcji PROJEKT z Warszawy,
mgr BARBARA BAWOROWSKA – historyk sztuki
z Muzeum Narodowego we Wrocławiu,
JAN JAROMIR ALEKSJUN – artysta plastyk z
Wrocławia,
doc. dr PAWEŁ BANAS – historyk sztuki z Uni-
wersytetu Wrocławskiego.
MIECZYŚLAW MAJEWSKI – artysta plastyk z
Warszawy,
WITOLD TURKIEWICZ – artysta plastyk z Jele-
niej Góry, przedstawiciel organizatorów.



KSIAŻNICA KARKONOSKA
58-500 Jelenia Góra, ul. Bankowa 27



900004585

no Giełnicak 199/kat

1025150



Sztuka Józefa Gielniaka, kameralna sztuka indywidualnego, intymnego kontaktu, znana jest i ceniona na całym świecie. Wyrosła ona na naszej, jeleniogórskiej ziemi, w klimacie i nastroju Bukowca, gdzie żył i tworzył ten niezwykle artysta. Wydaje nam się, że tu właśnie pamięć o Artyście i Jego sztuce należałoby pielęgnować najtrwalej i najwocniej. Stąd wzięła się idea zorganizowania konkursu graficznego poświęconego pamięci Gielniaka. Konkursu, w którym twórcy wypowiedzieliby się za pomocą linorytu, techniki wybranej przez Gielniaka i traktowanej przez niego tak niezwykle i z tak wielką wirtuozerią. Pragnęliśmy, by ten konkurs stał się manifestacją wrażliwości, wyobraźni i maestrii, by stał się holdem złożonym Artyście. Jedynym możliwym holdem, bo złożonym przez samą sztukę, ocalającą od zapomnienia.

PRZEWODNICZĄCA
Komitetu Organizacyjnego
IRENA KAMIENSKA-SIUTA
Wicewojewoda Jeleniogórski

Ogólnopolski Konkurs Graficzny im. Józefa Gielniaka jest jedną z niewielu w Jeleniej Górze imprez plastycznych o zasięgu wykraczającym poza obszar tego regionu. Należy do przedsięwzięć ważnych, mimo nasilającego się od pewnego czasu znużenia analogicznymi w kraju wystawami zbiorowymi. Na szczególną uwagę zasługują te zwłaszcza aspekty Konkursu, które określają jego odrębność pod względem funkcji i założeń ideowych. Chodzi przede wszystkim o doniosłość roli, którą spełnia jako czynnik kulturotwórczy w młodym województwie. Wskazują na to doświadczenia dłuższych stażem wystaw cyklicznych. Okazuje się, że zrosły się one ze swoimi miastami do tego stopnia, że sama tylko nazwa – np. Międzynarodowe Biennale Grafiki lub Plakatu, Złote Grono, Międzynarodowe Triennale Rysunku – dokładnie wyznacza ich lokalizację. Dzieje się tak chociażby dlatego, że odbywają się w regularnych odstępach czasu w niecodziennej atmosferze napięć emocjonalnych wywoływanych werdyktami jurorów, a także dlatego, że dostarczają niezwykłych doznań wizualnych oraz okazji do ciekawych spotkań i dyskusji. Te same prawa, choć w pomniejszonej skali, rządzą również Konkursem jeleniogórskim.

Sens podstawowy Konkursu zasadza się na jego bezpośrednich odniesieniach do sztuki graficznej Józefa Gielniaka. Stanowi jakgdyby kontynuację wszystkich dotychczasowych poczynań Muzeum Okręgowego w Jeleniej Górze w zakresie zabezpieczania całokształtu twórczości tego artysty. W wyniku tego Muzeum jest jedyną w Polsce instytucją, która posiada komplet prac Gielniaka łącznie z płytami linorytnicznymi oraz która prowadzi źródłową dokumentację jego złożonej biografii. Warto o tym pamiętać, gdyż są to materiały skazane zaleceniami konserwatorskimi na przechowywanie w magazynach. Destrukcyjne oddziaływanie światła na papier i kolory automatycznie wykluczają udział grafiki w stałych pokazach. Czas trwania ekspozycji tego rodzaju prac nie powinien w zasadzie przekraczać

trzech miesięcy. Przy przedłużającej się jednak absencji dzieł na wystawach powstają luki w pamięci o artystach. Dlatego nie można przecenić wagi i znaczenia Konkursu w programowaniu i utrwalaniu twórczości Gielniaka.

Gielniak należał do artystów konsekwentnie trzymających się rygorów określonej techniki. Uprawiając linoryt udowodnił, że można osiągnąć nowe, zaskakujące rezultaty poprzez twórcze wykorzystywanie ograniczeń narzuconych przez tworzywo. Potrafił nie tylko przeobrazić działanie w misterium, w którym uczestniczył samotnie, lecz także komunikować o tym za pośrednictwem warsztatu. Stworzył warsztat, który na skutek artystycznej interpretacji uzyskał wartość samodzielnej idei. Z tego też względu sztuka Gielniaka słusznie zaliczana jest do zjawisk bezprecedensowych.

Niektóre ustalenia szczegółowe Konkursu nawiązują bezpośrednio do doskonałości warsztatowej linorytów Gielniaka. Dotyczy to punktu, który głosi, że obowiązującym kryterium jest linoryt i drzeworyt. W stosunku do pierwotnych założeń regulamionowych drzeworyt jest tu istotną aczkolwiek nie jedyną, jak sądzę innowacją. Programowe bowiem zamykanie dostępu dla innych technik graficznych jest zabiegiem sztucznym, prowadzącym do spadku zainteresowania Konkursem. Obawy są uzasadnione ze względu na fakt, że uprawianie grafiki zdaje się być zajęciem coraz bardziej anachronicznym.

Wynika to z ogólnej sytuacji w sztuce, która w ostatnim dziesięcioleciu uległa tak daleko idącym przeobrażeniom, że wymyka się skutecznie wszelkim próbom interpretacji i usystematyzowania. Zmieniły się kryteria wartościowania zjawisk w nowej sztuce tak samo jak zmieniły się sposoby artykuowania jej związków z rzeczywistością. Zawiodły tradycyjne metody badawcze, przestały nieomal obowiązywać wyróżniki gatunkowe. Artyści przejęli inicjatywę w zakresie ustalania nowych pojęć o sztuce, zajęli się jej bytem realnym i metafizycznym, przenieśli dyskusję w sferę nauki i filozofii. Wykształcili się nowe środki wyrazu artystycznego. Niektóre z nich – np. fotografia, druki fototematyczne i wszelkie inne techniki reprodukcyjne – weszły na stałe w świat sztuki graficznej wskazując równocześnie kierunek jej rozwoju.

W łącznym odbiorze propozycji zgłaszanych do przeglądu na plan pierwszy wysuwają się zagadnienia związane z wypracowanymi na początku lat sześćdziesiątych sposobami widzenia świata. Postaci, krajobrazy, rośliny, zwierzęta ukazywane są w formie wyabstrachowanej, poddawane są schematycznym uproszczeniom oraz kształtowane za pomocą prostych, ekspresyjnie łączonych plam lub kresek. Wynika to ze wspólnego wszystkim przekonania, że naśladowanie natury nie wyraża istoty rzeczywistości, podczas gdy szerokie możliwości interpretacyjne prowadzą do bogatego zróżnicowania indywidualnego przekazu.

Zwraca również uwagę żywotna aktualność doświadczeń surrealizmu i dadaizmu. Przejawia się to w dążeniach do utrwalania stanów granicznych snu i jawy, fantazji i rzeczywistości, a konkretyzuje w różnorodnych kombinacjach i zestawieniach niesprzających do siebie elementów. Równolegle pozwalają się wyróżnić echa ekspresjonizmu i różnych odmian abstrakcji. Wypowiedzi te apelują do estetycznej wrażliwości odbiorców i należą do skatalogowanej już tradycji.

Akcentem zupełnie nowym są prace utrzymane w konwencji rysunku. Złudzenie jest tak mylące, że traci ważność zastosowana w nich technologia. Przeniknięte są swobodą kreślenia konturów, jakiej próżno było by szukać w klasycznym warsztacie grafika. Odnaczają się bezceremonialnością równą tej, którą obserwujemy w odręcznych szkicach piórkiem, ołówkiem czy kredką.

Wobec tak doskonałej imitacji rysunku przez grafikę nasuwają się wątpliwości co do sensu uruchamiania złożonych procesów technologicznych składających się na ostateczny kształt grafiki, podczas gdy rysowanie jest nieporównywalnie łatwiejsze. Dochodząc przyczyn nie można wykluczyć naturalnych predyspozycji niektórych artystów do sprawdzania własnych możliwości w różnych dziedzinach. Są one jednak wtórne w stosunku do uwarunkowań zewnętrznych. Obserwacje losów sztuki ostatniego dziesięciolecia dowodzą niespotykanej nigdy przedtem nobilitacji rysunku. Główna tego przyczyna tkwi w tym, że zdewaluowały się częściowo racje dzieła ostatecznie ukończonego,

nabrały natomiast znaczenia wszelkie notacje stawianych przez artystów problemów. Medium rysunku okazało się w tym być niesłychanie przydatne, stało się popularne.

Następny etap to kwestia upowszechnienia myśli zawartej w tak skonstruowanym dziele, nadanie jej możliwie szerokiego oddźwięku społecznego. Można to osiągnąć drogą reprodukcji metodami poligrafii przemysłowej, można się również ograniczyć do powielania technikami graficznymi. Różnice uzyskanych efektów potwierdzają raz jeszcze magię graficznego rzemiosła, wskazują na źródła stale odradzającej się żywotności tego gatunku.

Barbara Baworowska

Jury II Ogólnopolskiego Konkursu Graficznego im. Józefa Gielniaka obradowało w Jeleniej Górze w dniach 7 i 8 maja 1979 roku – drugiego dnia obrad, kiedy to mieliśmy już poza sobą wszystkie spory i dyskusje, a sprawy nagród i wyróżnień zostały rozstrzygnięte, pojechaliśmy do Bukowca. Nie tylko dlatego, że niektórzy z nas nie byli tam jeszcze nigdy. Każdy kto znał Gielniaka i trafił do jego sanatorium choćby przypadkiem (nie mówiąc już o tych którzy bywali tam od lat) musiał do tego miejsca powrócić. Decyzja wyjazdu nie była zatem konwencjonalnym gestem holdu, a zrodziła się spontanicznie. Zatrzymując się u wylotu wytyczonej prostopadłe do szosy alei, obwarowanej niskimi drzewami o przyciętych gałęziach, jak w dziewiętnastowiecznych ilustracjach książek dla dzieci, zwierzyłem się Mieczysławowi Majewskiemu z wrażenia jakie odniosłem w dniu pierwszego, przed kilkunastu laty, tutaj przyjazdu.

Obraz miejsca, do którego się wybierałem znany mi był z kartki pocztowej otrzymanej od Gielniaka, w której proponował dogodny termin wizyty – ale była to tylko fotografia. Dzień mego przyjazdu okazał się mglisty i po-

nury, taki jakiego spodziewać się było można w połowie listopada. Zatrzymałem się wtedy w tym samym co i dzisiaj miejscu oglądając zalesione łagodne stoki wzgórz okalających od północy Kowarską Kotlinę. Trafiają się nam w życiu wydarzenia reżyserowane przez przypadek, a tak „filmowe”, że aż nieprawdopodobne, takie które dwakroć trzeba sobie uświadamiać aby w ogóle w ich realność uwierzyć. Tak było i tym razem. Od strony ledwie widocznej bramy sanatoryjnego parku posuwał się powoli kolebiąc na wybojach (nie było jeszcze wówczas owego gładkiego, czarnego asfaltu), karawan, szalenie staromodny samochód z niklowanymi latarniami i błyszczącą atrapą chłodnicy, zwieńczony monstrualną, srebrzystą koroną sterczącą na płaskim dachu. „Czy tylko tak się stąd wyjeżdża?” – pomyślałem.

Od pierwszych gielniakowskich grafik z wzrastającym podziwem obserwowałem zdumiewającą i przedziwną metamorfozę sanatoryjnych budynków – teraz oglądane w rzeczywistości, szare i oddalone z daszkami i sterczynami, pozbawione były jakiegokolwiek wyrazu. Wracałem do Bukowca jeszcze wielokrotnie, w czasie jednej z wizyt, na pożegnanie, Gielniak ofiarował mi najbardziej monumentalną ze swych prac, znane Sanatorium VII NBOGZB dedykowaną Wojtkowi Siemionowi. Tak jak w 1964 roku „Nie Było Odlotu Gielniaków Z Bukowca” tak i nie było go później, mimo iż temat wyjazdu powracał w rozmowach, leżał u podstaw podejmowanych przez przyjaciół starań. Daremnych. „Wieloustna wieść, która Pana doszła jest prawdziwa – zostajemy w Bukowcu. Opieka lekarska we Włodzimierzowie niestety pozostawia wiele do życzenia – zbyt późno zorientowaliśmy się w sytuacji, za bardzo uwierzyliśmy pięknym obietnicom. Mimo iż sprawa naszego przeniesienia tak daleko zaszła, mój doktor postanowił zatrzymać mię w Bukowcu, (w głębi serca, po cichu ciesząc się że nie muszę go opuścić zapuściłem tu głębokie korzenie ET IN BUKOWIEC EGO!)”.*

Nie mógł znać Gielniak kolei losów znaczeń odkrytej przez arkadyjskich pasterzy inskrypcji tak przekonująco zrekonstruowanych przez Panofskiego: „Śmierć jest także w Arkadii” – Przede wszystkim śmierć jest w Bukowcu.

Patrząc na bukowieckie sanatoria mówimy teraz o chłodzie majowego powietrza, o nieustannie zmieniającej się panoramie gór, ale drzewa i budynki, ścieżki i płoty zdajemy się widzieć nie tylko naszymi oczyma. Nad tymi łagodnie opadającymi łakami i nad tym lasem unosi się nastrój poświęconej pamięci Ignacego Witza grafiki „Transitus”. Milkniemy, wsiadamy do samochodów i przypominamy sobie wtedy fragment najpiękniejszego bodaj komentarza gielniakowskiej wizji, autorstwa nieżyjącego także już poety: „Jak to się dzieje, że z pretensjonalnej architektury, nędznej, przyziemnej przyrody, z odrażających narzędzi terapii, które w pierwszym momencie zawsze są narzędziami katuszy, z tych wszystkich rzeczy bolesnych i ubogich wyłonił się świat urzekający i baśniowy? Jak to się dzieje? Złote karty geniuszu ludzkiego obracają się bezszelestnie, zostawiając nas jak dzieci – z ustami rozchylonymi w zastłuchaniu i podziwie.”**

Jak to się dzieje? Czy potrafię teraz odpowiedzieć na to pytanie? Czy w ogóle potrafimy tak do końca na takie odpowiadać pytania? Szukamy porównań z Dürerem i Goy’ą, Callotem i Schongauerem, odkrywamy wizje powstałe przed setkami lat (i najpewniej Gielniakowi wcale nieznanymi). Porównujemy nieporównalnie. My wszyscy piszący o Nim kiedyś i dzisiaj.

Od momentu narodzin idei konkursu graficznego im. Józefa Gielniaka zamiar ten wydawał mi się szczególnego godny poparcia. Należy oczywiście wydawać monografie, mnożyć krytyczne komentarze, wglębiać się w treści Jego listów i listów Jego przyjaciół. Dobrze też się dzieje, gdy cała dokumentacja twórczości Gielniaka, wszystkie prace i płyty, i wczesne nie zwiastujące jeszcze wielkiego talentu szkice, gromadzone są w jednym miejscu, chronione i opracowywane. Stała ekspozycja Jego prac z uwagi na wymogi konserwatorskie nie może być jednak naprawdę stałą. Delikatne odbitki trzeba będzie na powrót przetranszować do magazynów. I choć dzieło Jego nie ulegnie zapomnieniu, może się od nas wraz z całą legendą o wspólnym człowieku oddalić. Wykliczne konkursy zaś, Jego imienia, przypominając go nieustannie, stają się zarazem jedną jeszcze obok wielu istniejących i uznanych płaszczyzną konfrontacji dokonani naszej grafiki. Przed pier-

wszym anonsem konkursu zastanawiano się czy się uda, czy będzie, jak to mówimy niezgrabnie „dobrze obesłany”.

Dla organizatorów oczywistym były pewne ograniczenia natury technicznej – wskazanie na technikę linorytu, technikę doprowadzoną przez Gielniaka do oszołamiającej perfekcji. Czy jednak nie są to nadto ograniczające wymogi? Można było nie bez słuszności żywić wątpliwości i innej natury. Na ile może być atrakcyjną działalność warsztatowa w sferze technik tradycyjnych, kiedy to współczesny grafik dysponuje mnogością rozlicznych możliwości reprodukcji w praktyce łączonych z upodobaniem w nieprzewidywane konglomeraty? I czy w czasach gdy coraz powszechniej zacierają się nie tylko granice technik lecz i dziedzin plastycznej wypowiedzi, kiedy artysta niechętnie zajmuje się jednostkowym konkretnym dziełem a zmierza ku aranżacji sytuacji ulotnych bądź po prostu komentuje samego siebie, kiedy usiłuje wyręczyć polityków i filozofów (co nie znaczy, iż nie czynił tego i uprzednio), kiedy wreszcie zatracą się w działaniach przeinaczających bezustannie naszą ikonosferę – czy zechce jeszcze w tych czasach brać rylce do ręki (czy jakieś inne narzędzie) i zatrzymać się jednak w owym geście skupienia i oczekiwania tak sugestywnie wyznaczonym przez Janka Aleksyiuna syntetyczną formą plakatu pierwszego konkursu?

Wyniki pierwszego i drugiego Konkursu wykazały bezpodstawność wielu z wyżej wspomnianych wątpliwości. W czasie obrad oglądaliśmy przeszło 200 prac, spotykaliśmy „starych, dobrych znajomych” i postacie anonimowe, grafiki dość mierne ale i często takie, które zatrzymywały tok surowej selekcji, zmuszały do zastanowienia, prowokowały wymianę poglądów. Obrazu jaki scalają wytypowane do wystawy prace nie można, rzecz oczywista, traktować jako pełny przegląd dokonań ostatnich lat w dziedzinie linorytu i drzeworytu (techniki uwzględnionej w regulaminie II Konkursu). Brak wśród nich zbyt wielu dzieł artystów wybitnych i uznanych. Znaczenie konkursu i wystawy zasadza się nie na kompletności, zawsze dyskusyjnej zresztą i złudnej, a na prezentacji szeregu prób i rozwiązań dotąd niespotykanych czy niedocenionych. Już wynik pierwszego konkursu świadczył o tym, iż może stać się on

spotkaniem młodych (pierwsza nagroda dla Tomasza Chojnackiego). Debiutanci i tym razem nie zawiedli, chociaż główne nagrody, co nie było utajoną intencją jury, przypadły artystom średniej generacji, Jerzemu Mazusiowi za doskonały pod względem technicznym, precyzyjny i sugestywny znak plastyczny, Zbigniewowi Lutomskiemu za piękną w kolorystycznej powściągliwości i subtelnej gardacji tonów rycinę stanowiącą kontynuację Jego dawnych rozwiązań jak i zadomowionego w grafice polskiej nurtu metaforyczno-lirycznego. Obok wymienionych nagrodzono prace diametralnie odmienne: atakującą, młodzieńczą, nieomal brutalną ekspresją pracę Andrzeja Zaleckiego z Poznania, czy dowodzące nieustającej pracy nad sobą dzieła Tomasa Chojnackiego.

I jeszcze jedna refleksja – jurorzy konkursów bywają podświadomie niejako uczuleni na prace przesyłane specjalnie „na konkurs”, sprytnie spreparowane, ocierające się o granice pastiszu. Nasze wątpliwości nie dotyczyły jednak tym razem ani Zbyszka Pospieszynskiego, który to dzięki „gielniakowskiej technice” osiągnął zdecydowanie różne niż Mistrz efekty, ani kulturalnych prób reaktowania „gielniakowskiego modelu ekslibrysu” Rafała Klewety.

Odjeżdżałem z Jelelniej Góry w przedświadczeniu, że ograniczające rygory nie umniejszają atrakcyjności samego konkursu i w przekonaniu, że nie jeden jeszcze artysta nie tylko doskonale wie do czego służyć rylce ale też potrafi za ich pomocą powiedzieć nam wiele o sobie samym, współczesnym świecie i jego problemach.

Paweł Banaś

* — fragment listu Józefa Gielniaka z dnia 12 lutego 1970 r.

** — Stanisław Grochowiak, „Sanatorium”, Kultura 43, 25.X.1970 r.

NAGRODY I WYRÓZNIENIA

I NAGRODA – 20.000 złotych, złoty medal

JERZY MAZUS, Płock, ul. Płoskiego 4/15
tytuł pracy: „ZATRUTA STUDNIA – IMAGINACJE”, technika – linoryt, wymiary: 94×55 cm.

II NAGRODA – 15.000 złotych, srebrny medal

TOMASZ ADAM CHOJNACKI, Łódź, ul. Ciasna 14/16 m. 21
– „WENUS”, linoryt barwny, 60,5×92 cm.

ZBIGNIEW LUTOMSKI, Kraków Os. Kolorowe 25/37
– „RYTM”, linoryt barwny, 82×48 cm.

III NAGRODA – 10.000 złotych, brązowy medal

PAWEŁ CIECHELSKI, Łódź, ul. Ciasna 12a m. 18
– „BEZ TYTUŁU”, drzeworyt, 70×59 cm.

ZBYSZEK POSPIESZYNSKI, Warszawa, ul. J. Dąbrowskiego 75 m. 121
– „PRZESTRZENIE 14a”, linoryt, 57×43,5 cm.

ANDRZEJ ZALECKI, Poznań ul. Palacza 18
– „Przymiarka I” linoryt, 72×47 cm

NAGRODA MŁODYCH – 5.000 złotych

ZBYSZEK POSPIESZYNSKI, Warszawa, ul. J. Dąbrowskiego 75 m. 121
– „PRZESTRZENIE 14a”, linoryt, 57×43,5 cm.

WYRÓZNIENIA – 3.000 złotych

RYSZARD GIERYSZEWSKI, W-wa, ul. Grzybowska 16/22 m. 514
– „ZNAK”, drzeworyt, 35,5×30 cm.

JANUSZ HALICKI, Wrocław, ul. Rogozińskiego 17
– „BEZ TYTUŁU”, linoryt barwny, 17×26 cm.

JAN HRYCEK, Łódź, ul. Koczańskiego 47/43
– „CZYM SIĘ ROZNIAMY”, linoryt barwny, 50×40 cm.

EDWARD MARANDA, Wrocław, ul. Grunwaldzka 106
– „WSPOMNIENIE”, linoryt, 59×41,8 cm.

TADEUSZ NUCKOWSKI, Przemyśl, ul. Chopina 2/10
– „O ZACHOWANIU SIĘ NA JUTRO – SPOSÓB PODSTAWOWY”, linoryt, 60×85,5 cm.

TADEUSZ KACZMAREK, Jelenia Góra, Pl. Ratuszowy 1/1
– „POCZĄTKI”, linoryt, 34×52 cm.

WITOLD KALIŃSKI, Łódź ul. Wielkopolska 64 m. 60
– „JUŻ JESTEM”, linoryt, 49×41,5 cm.

ADAM KOZIAK, Szczecin, ul. 26 Kwietnia 51/32
– „PETYCJA”, linoryt barwny, 83×58 cm.

CZESŁAW WIĄCEK, Wrocław, ul. Próchnika 90/18
– „SEN PRZYJDZIE”, linoryt, 49,5×49 cm.

CZESŁAW WOJCIECHOWSKI, Zgierz, Os. 650-Lecia BL. 31 m. 85
– „ALEF”, linoryt, 73×52 cm.

WYRÓZNIENIE – UDZIAŁ W WYSTAWIE POKONKURSOWEJ

ANDRZEJ MARIAN BARTCZAK, Łódź, ul. Rydzowa 5 m. 116
– „M-5”, linoryt barwny, 62,5×48 cm.
– „DEZINTEGRACJA”, linoryt, 51×48 cm.
– „TRZY LINIE”, linoryt barwny, 59×48 cm.

ADAM BOCHYNSKI, Wrocław, ul. Rogozińskiego 7/1

– „SZKOŁA KENDO”, linoryt, 46,7×32,7 cm.

HUBERT BORYS, Warszawa, ul. Rokosowska 4/39

– „MGLISTO” linoryt, 46×37 cm.

– „PIERWSZY DZIEŃ ZIMY”, linoryt, 49×40 cm.

– „POLECI”, linoryt, 70×44 cm.

FRANCISZEK BUNSCH, Kraków, ul. Zelechowskiego 6/21a

– „ZDARZENIE II”, linoryt, 43×32 cm.

TOMASZ ADAM CHOJNACKI, Łódź, ul. Ciasna 14/16 m. 21

– Z cyklu „LISTY DO PANI M III”, linoryt barwny 61×80 cm

– Z cyklu „LISTY DO PANI M I”, linoryt barwny, 60×87 cm

PAWEŁ CIECHELSKI, Łódź, ul. Ciasna 12a m. 18

– „DWA WYMIARY CZASU”, drzeworyt, 63×42 cm.

– „DYPTYK II”, drzeworyt, 71×50 cm.

ZYGMUNT CZYZ, Rzeszów, ul. Słoneczna 1/1

– „AŻ DO SAMYCH CHMUR”, linoryt barwny, 70×43 cm.

– „KROPLA”, linoryt barwny, 70×43 cm.

– „DESZCZOWA CHMURA”, linoryt barwny, 40×40 cm.

– „DROGA PRZEZ LAS”, linoryt barwny, 50×40 cm.

ZBIGNIEW DOLATOWSKI, Warszawa, ul. Komarowa 82/86
m. 40

– „CZAS”, linoryt barwny, 18×26 cm.

CZESŁAWA GIERAK, Kielce, ul. Słoneczna 34/27

– „ŚWIADOMOŚĆ WZBOGAONA O WIELKIE
ODKRYCIE”, linoryt, 69×40 cm.

RYSZARD GIERYSZEWSKI, W-wa, ul. Grzybowska 16/22
m. 514

– „OKNO I”, drzeworyt, 35,5×30 cm.

SŁAWOMIR GRABOWY, Gdańsk-Suchanino, ul. Kurpiń-
skiego 11/22

– „DEPTAK”, linoryt, 54×31 cm.

– „MODEL”, linoryt, 88×35 cm.

ANDRZEJ GRACZYKOWSKI, Łódź, ul. Sterlinga 14 m. 11

– „UCIECZKA Z WYSPIY ŚW. HELENA”, linoryt barwny,
39×27 cm.

– „KUZŃIA NA AKROPOLU”, linoryt barwny, 30×28 cm.

JAN HRYCEK, Łódź, ul. Koczaskiego 47/43

– „DWULICOWOŚĆ”, linoryt barwny, 46,5×39,5 cm.

STANISŁAW JAKUBAS, Olkusz, ul. 20 Stycznia 12A/1

– „RAB”, linoryt, 46,5×66 cm.

BARBARA MOGILSKA-JASKULSKA, Warszawa, ul. Anieli
Krzywoń 2/201

– „MOTYL”, linoryt, 49,7×34,5 cm.

– „NIETOPERZ”, linoryt, 50×34,2 cm.

LEON JEZ, Łódź, ul. Gliniana 55

– „RYCERZ”, linoryt, 60×57 cm.

– „KSIĘŻNICZKA”, linoryt, 40×70 cm.

WITOLD KALINSKI, Łódź, ul. Wielkopolska 64 m. 60

– Z cyklu „ODWIEDZINY CIOCI 1”, linoryt, 58,5×42 cm.

KAZIMIERZ KANDEFER, Zabrze, ul. Przemysłowa 1/16

– „OSIEDLE GORNICZE – ZABRZE”, linoryt barwny
42,5×77 cm.

RAFAL KLEWETA, 11190 Couiza, Ramonette, Francja

– „PRZEPOWIEDNIA”, drzeworyt, 8,5×8,6 cm

– „LITERA A”, drzeworyt, 7,5×5 cm.

– „LITERA B”, drzeworyt, 7,5×5 cm.

– „LITERA D”, drzeworyt, 7,5×5 cm.

– „LITERA J”, drzeworyt, 7,8×5,2 cm.

– „LITERA H”, drzeworyt, 7,4×5 cm.

ADAM JACEK KOZAK, Bytom, ul. K. Miarki 11/7

– „INTYMNE ROZMOWY”, linoryt barwny, 84×56 cm.

ADAM KOZIAK, Szczecin, ul. 26 Kwietnia 51/32

– „DZIESIĄTKA”, linoryt, 82,5×60 cm.

JAN KUBASIEWICZ, Łódź, ul. Nawrot 4 m. 8

– „JAMES JOYCE ON THE BEACH AT FONTANA”, li-
noryt, 27×45 cm.

ZBIGNIEW LUTOMSKI, Kraków, Os. Kolorowe 25/37
– „GNOM”, linoryt, 82×52 cm.

EDWARD MARANDA, Wrocław, ul. Grunwaldzka 106
– „MED”, linoryt, 50×50,5 cm.
– „PAMIĘTAM”, linoryt, 50×31,5 cm.

JERZY MAZUS, Płock, ul. Płoskiego 4/15
– „ZATRUTA STUDNIA - ODERWANIE”, linoryt, 92×65 cm.

EWA NEUBART, Łódź, ul. Piotrkowska 86
– „POCZĄTEK SPEŁNIENIA”, linoryt, 49×38,5 cm.

TADEUSZ NUCKOWSKI, Przemyśl, ul. Chopina 2/10
– „NIEUZGODNIONE UMIEJSCOWIENIE POZYCJI”, linoryt, 56,5×85,5 cm.

JAN OWSIEWSKI, Szklarska Poręba, ul. Dworcowa 4 m. 6
– „RMIN”, linoryt barwny, 50×33 cm.

HENRYK PAPIERNIAK, Kielce, ul. Armii Czerwonej 156/17
– „TOPIEL”, linoryt, 66×38,5 cm.
– „SEN”, linoryt, 48×32,5 cm.

KAZIMIERZ POMAGALSKI, Warszawa, Al. Waszyngtona 100 m. 110
– „ODEJSCIE”, linoryt, 50×70 cm.

ANDRZEJ POPIEL, Warszawa, ul. M. Langiewicza 28 m. 1
– „PYTANIE O MOTYWACJĘ”, linoryt, 56×51 cm.
– „SZNUROWNIA”, linoryt, 56×50,5 cm.
– „OAZA I”, linoryt, 56×50 cm.
– „OAZA II”, linoryt, 56×50 cm.
– „POSTĘP I”, linoryt, 56×50 cm.

ZBYSZEK POSPIESZYŃSKI, Warszawa, ul. J. Dąbrowskiego 75 m. 121
– „CZWARTY WYMIAR – KLEPSYDRA”, linoryt, 66×64 cm.

MAKSYMILIAN SNOCH, Lublin, ul. Kaliska 3 m. 19
– „PRZEMIJANIE”, linoryt, 64×50 cm.

LESZEK SOBOCKI, Kraków, ul. Syrokomli 26/3
– „CYRYL”, linoryt, 26×27 cm.

UWAGA! Na życzenie autora praca nieeksponowana.

TERESA STARZEC, Kraków, ul. Topolnickiego 8
– „SPOTKANIE Z KOZĄ”, linoryt barwny, 25×30 cm.
– „SPOTKANIE”, linoryt barwny, 25,5×25 cm.

MARTA SURMA, Wrocław, ul. Benedyktynska 23/31
– „PLESNIAK IV”, linoryt barwny, 70×50 cm.

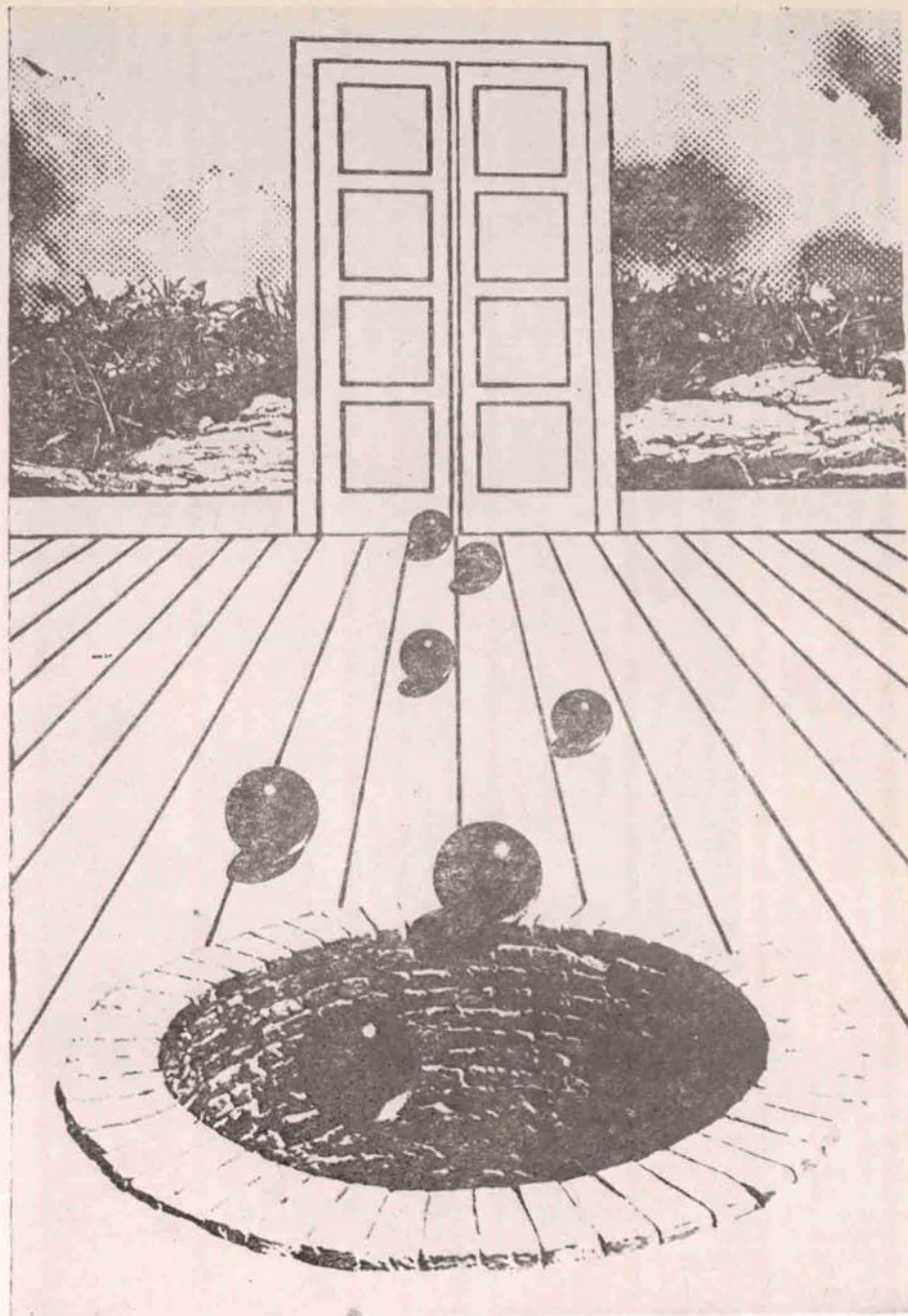
JAN UHRYNOWICZ, Kraków, ul. Cieszyńska 4/6
– „HALUCYNACJE II”, linoryt, 50,5×40,5 cm.
– „HALUCYNACJE III”, linoryt, 50,5×40,5 cm.

CZESŁAW WIĄCEK, Wrocław, ul. Próchnika 90/18
– „ZEJDZ NA ZIEMIĘ”, linoryt, 49,5×49 cm.

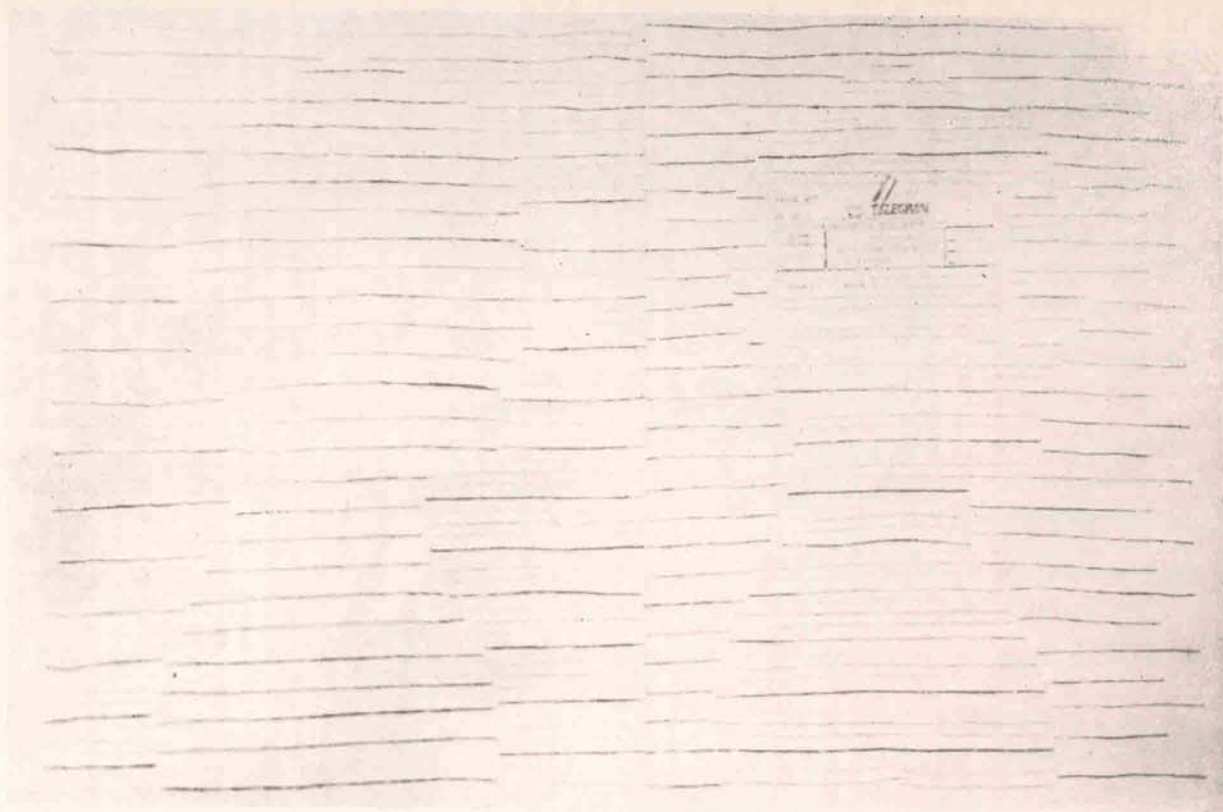
CZESŁAW WOŚ, Ostrów Wielkopolski, ul. Królowej Jadwigi 8b/14
– „PRZESTRZEŃ MIĘDZYGWIEZDNA”, linoryt, 46×32 cm.
– „MGŁAWICA GWIEZDNA”, linoryt, 46,5×29 cm.

ANDRZEJ ZAŁECKI, Poznań, ul. Pałacza 18
– „KĄPIELISKO IV”, linoryt, 69×51 cm.
– „NAD NIMI”, linoryt, 60×46 cm.

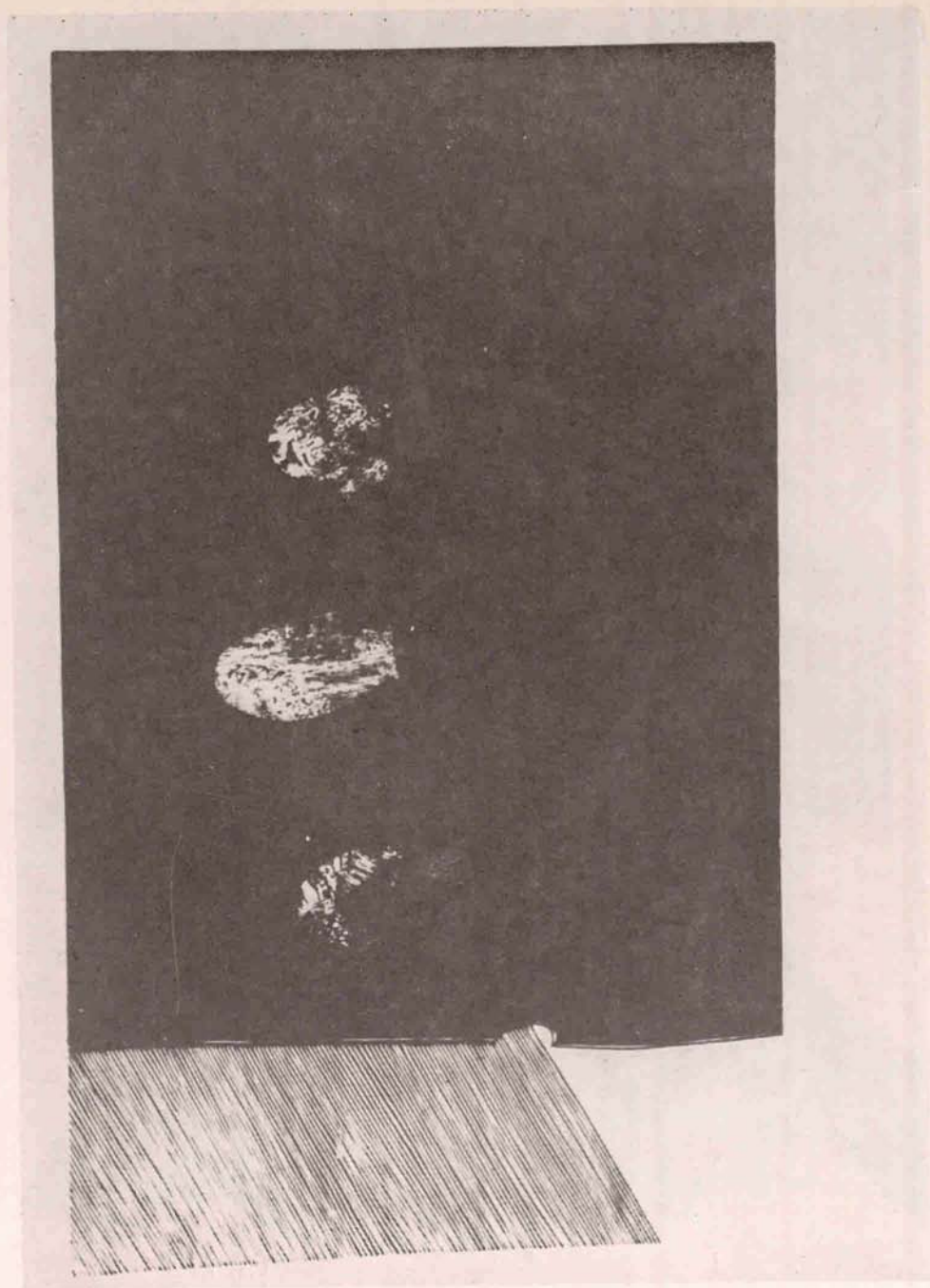
JERZY ZNAMIEROWSKI, Warszawa, ul. Cisowa 12A m. 1
– „GENESIS”, linoryt, 36,5×31 cm.



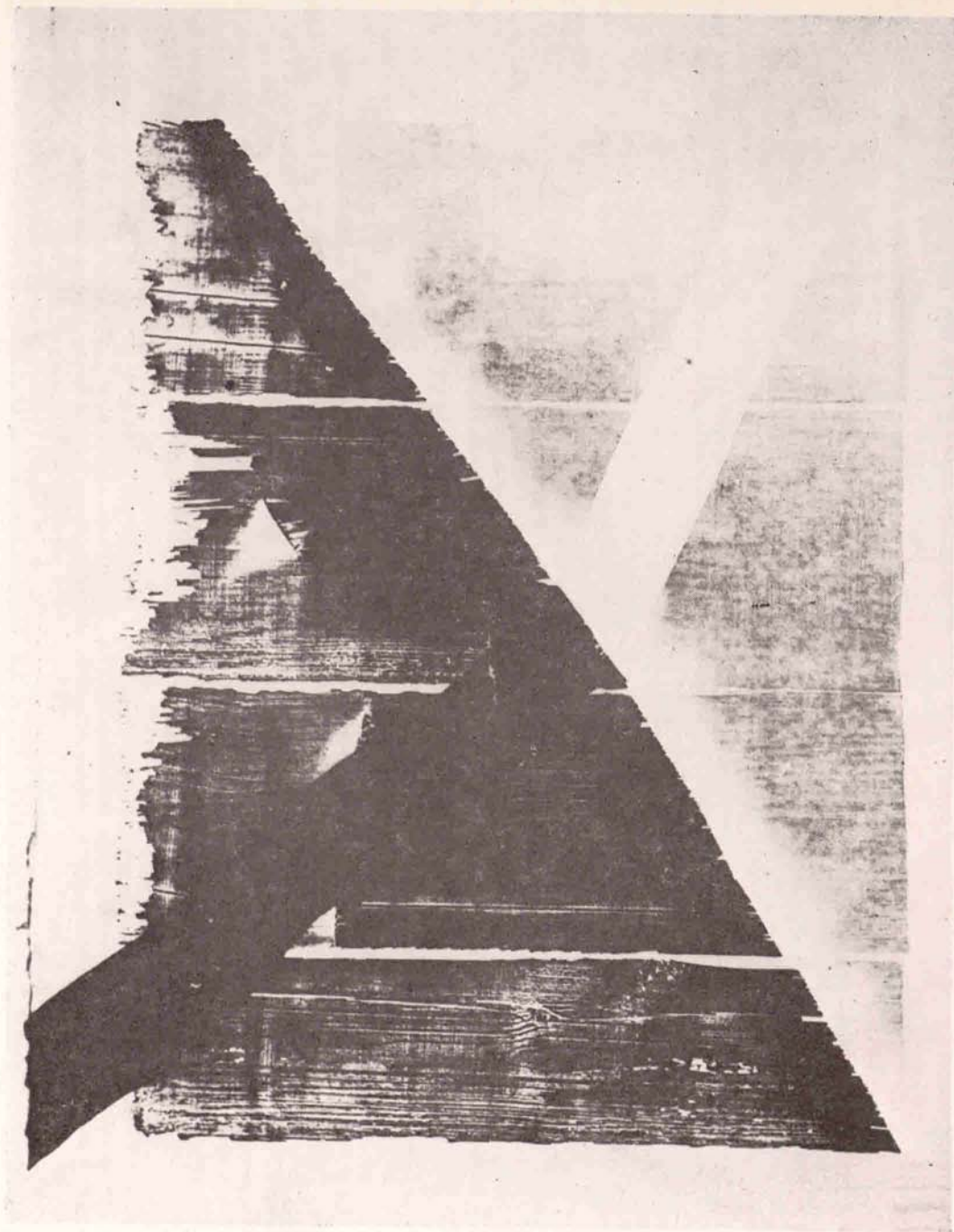
I nagroda
Jerzy Mazuś
Zatruta studnia – Imaginacje



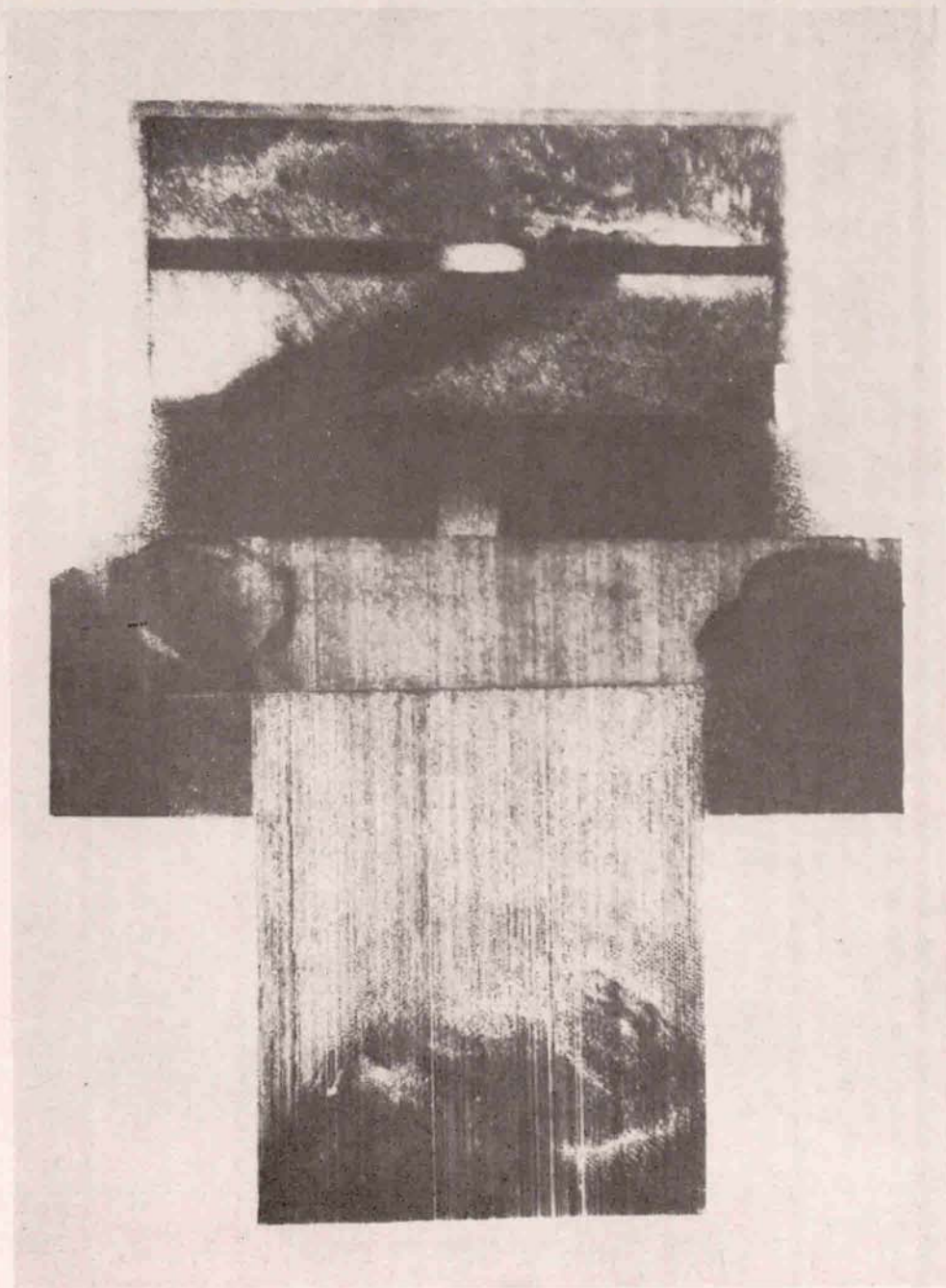
II nagroda
Tomasz Adam Chojnacki
Wenus



II nagroda
Zbigniew Lutomski
Rytm



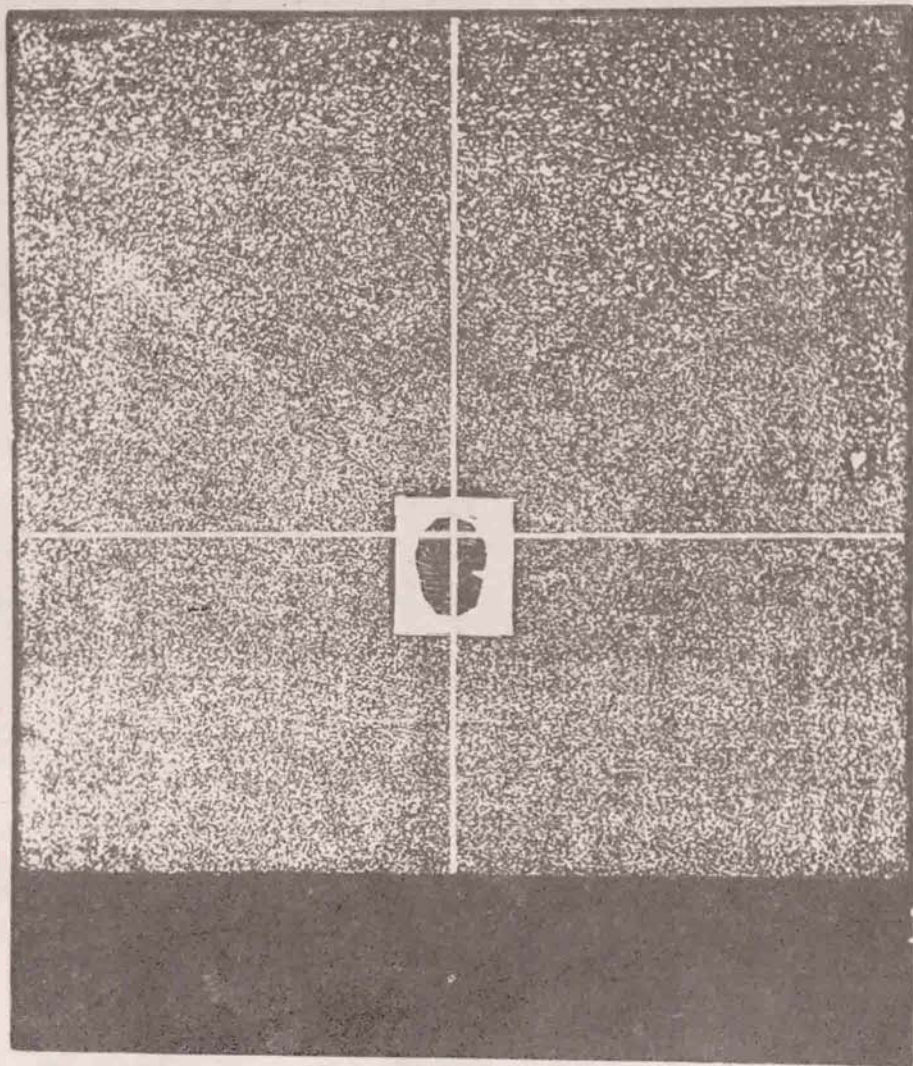
III nagroda
Paweł Ciechelski
Bez tytułu



III nagroda
Zbyszek Pospieszynski
Przestrzenie 14a



III nagroda
Andrzej Załecki
Przymiarka I



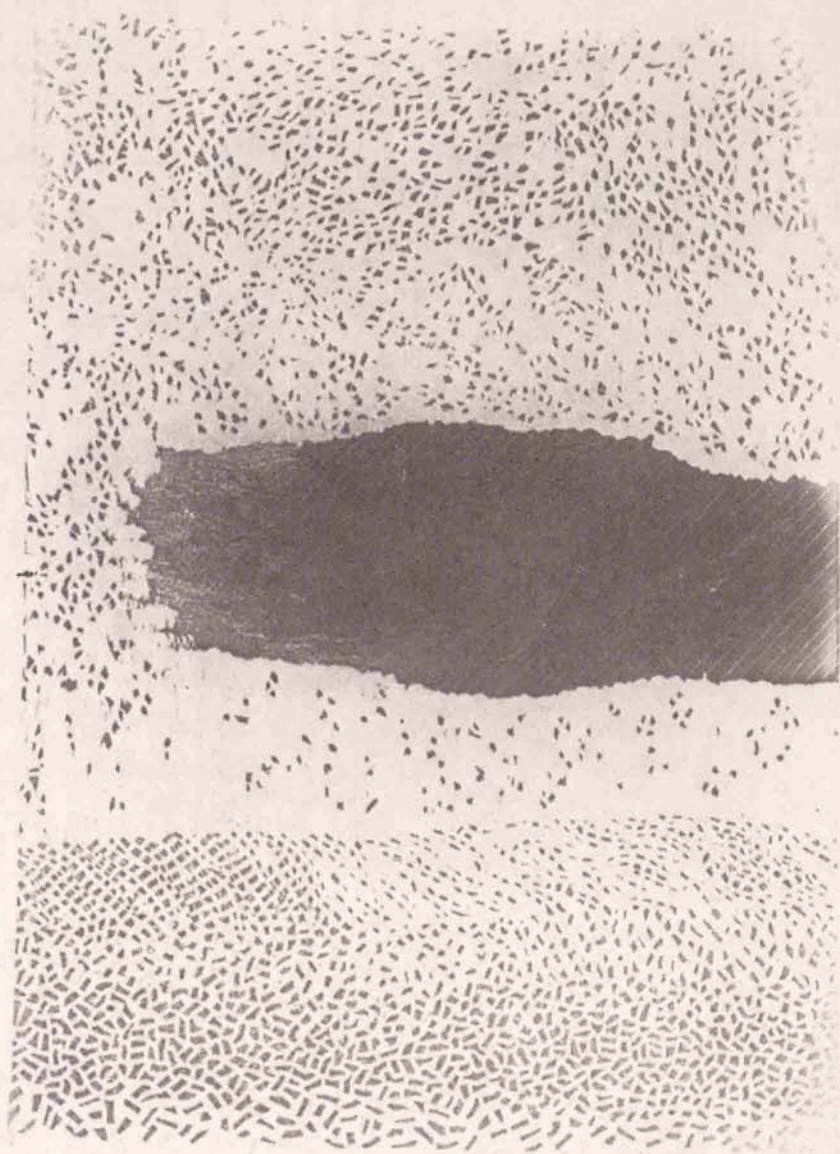
Wyróżnienie
Ryszard Gieryszewski
Znak



Wyróżnienie
Janusz Halicki
Bez tytułu



Wyróżnienie
Jan Hrycek
Czym się
różnimy



Wyróżnienie
Edward Maranda
Wspomnienie

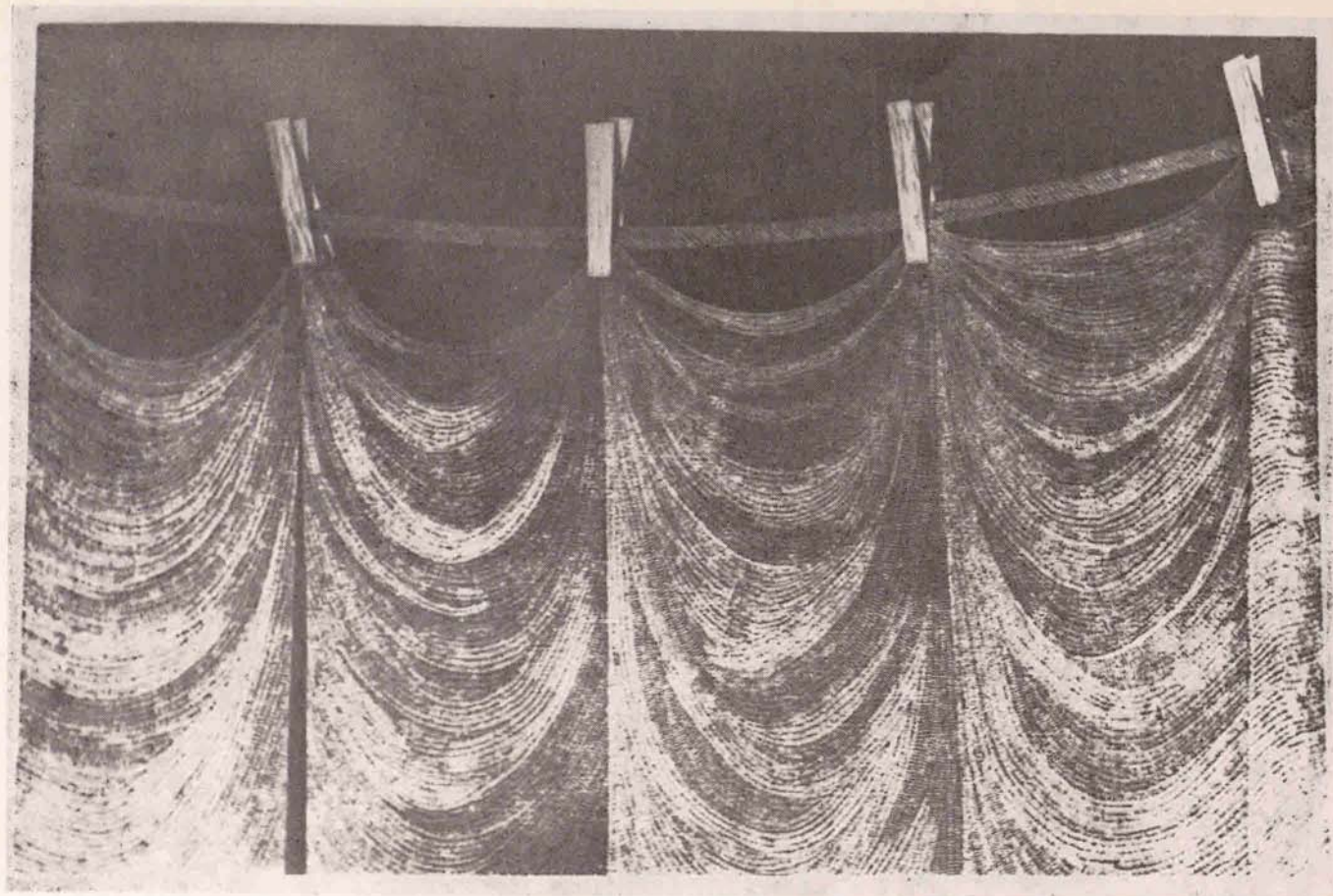


Wyróżnienie

Tadeusz Nuckowski

O zachowaniu się na jutro

– sposób podstawowy

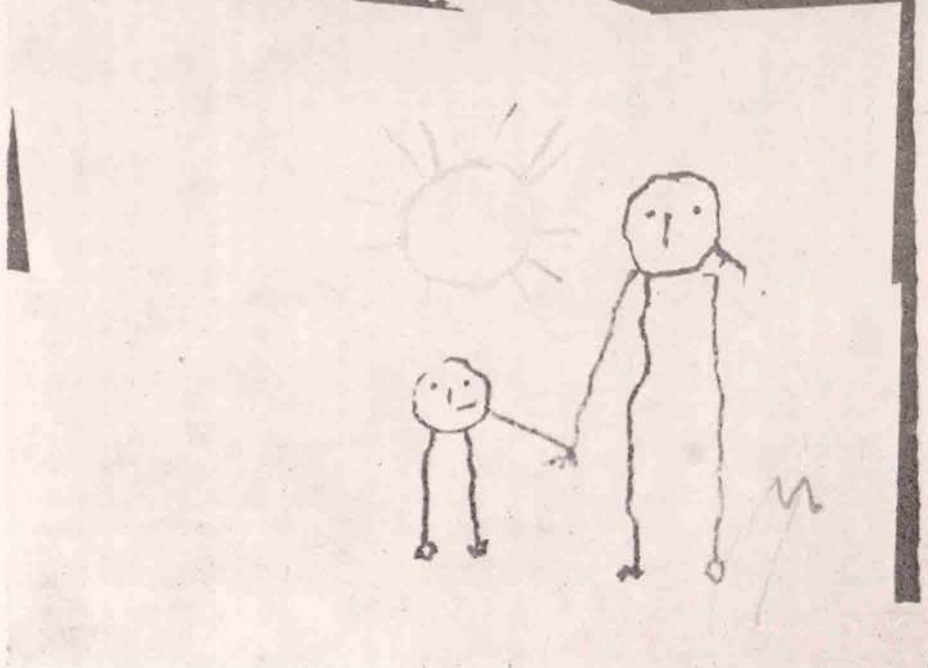


Wyróżnienie
Tadeusz Kaczmarek
Początki



Witold Kaliński

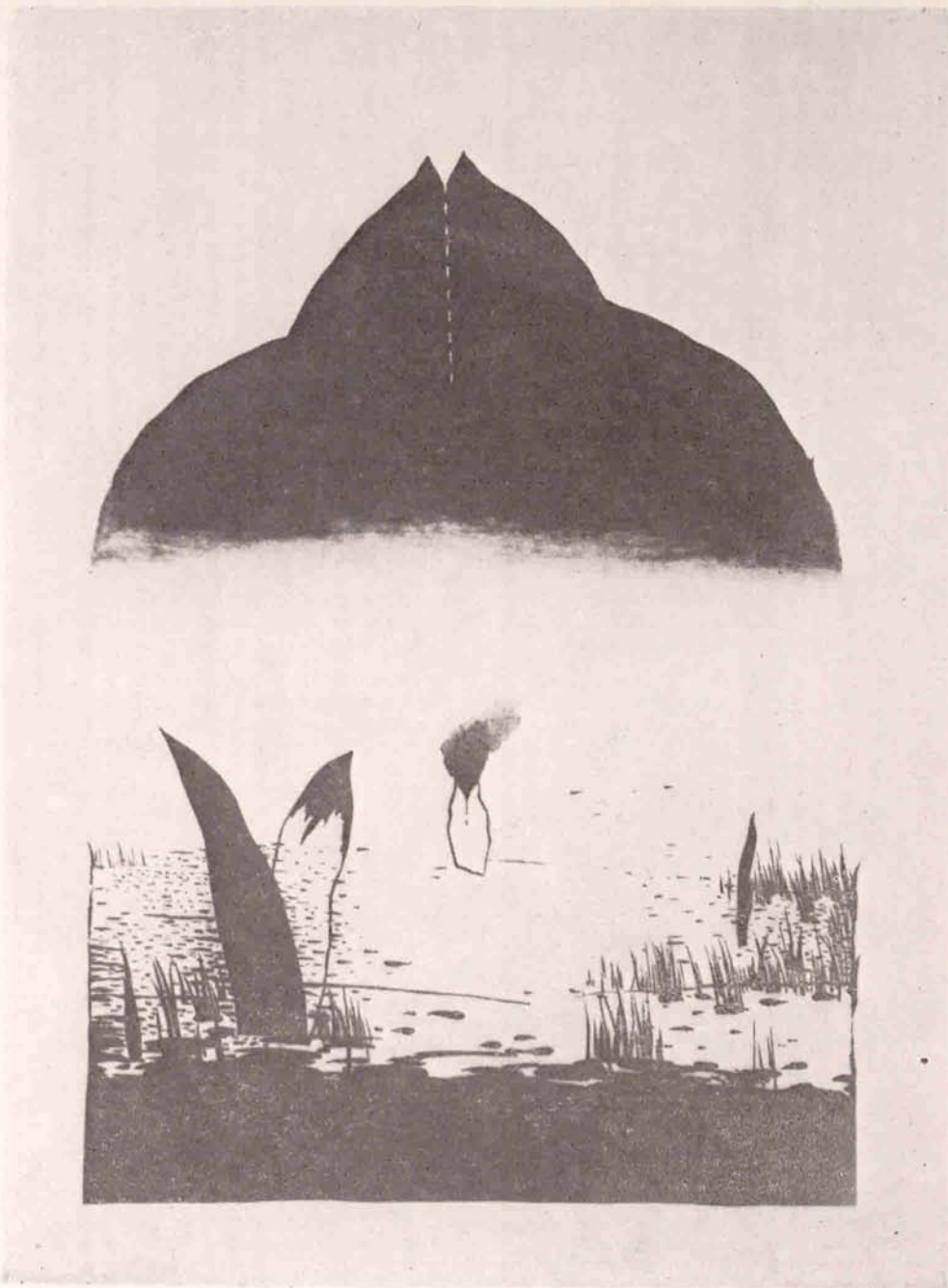
Wyróżnienie
Witold Kaliński
Już jestem



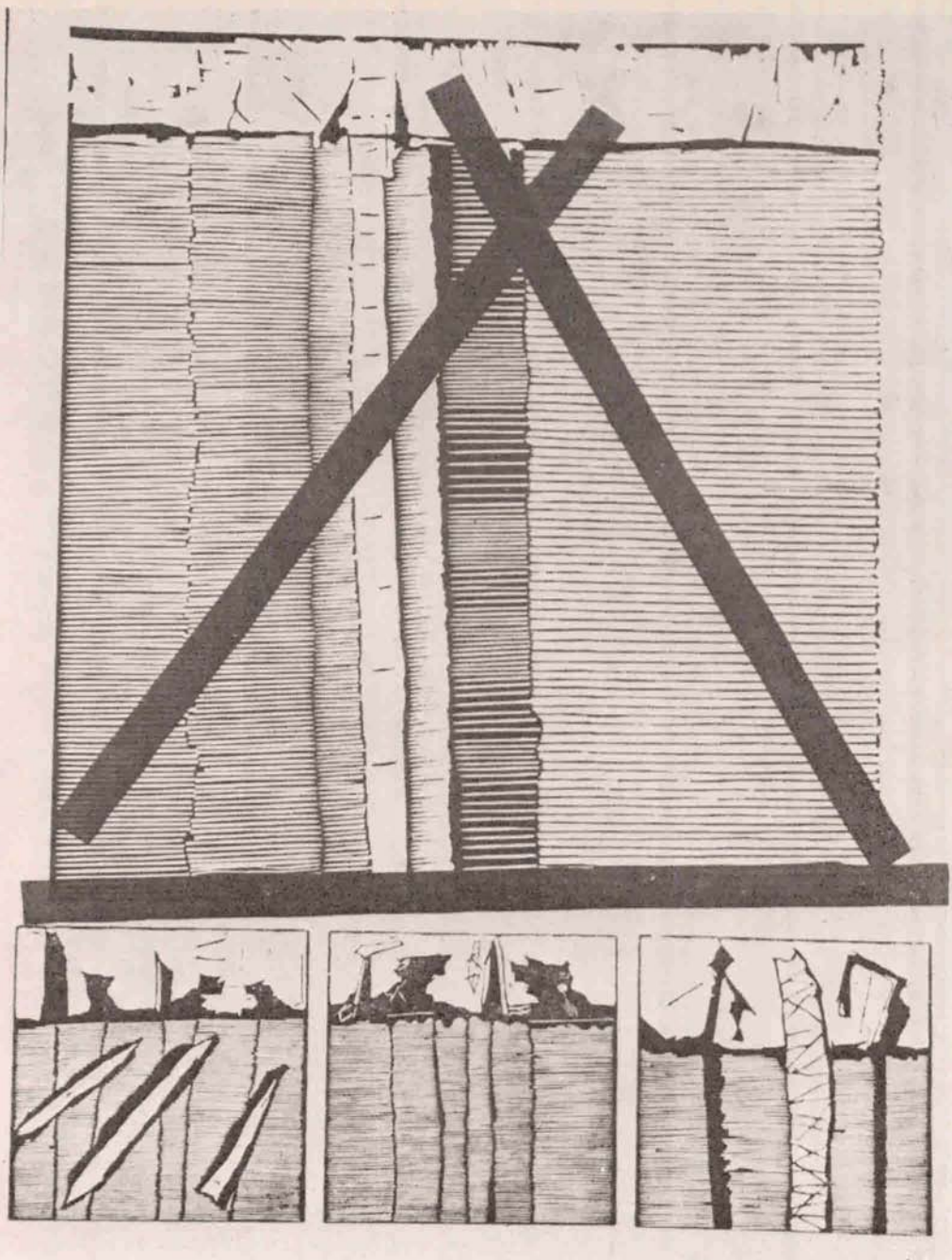
Wyróżnienie
Adam Koział
Petycja



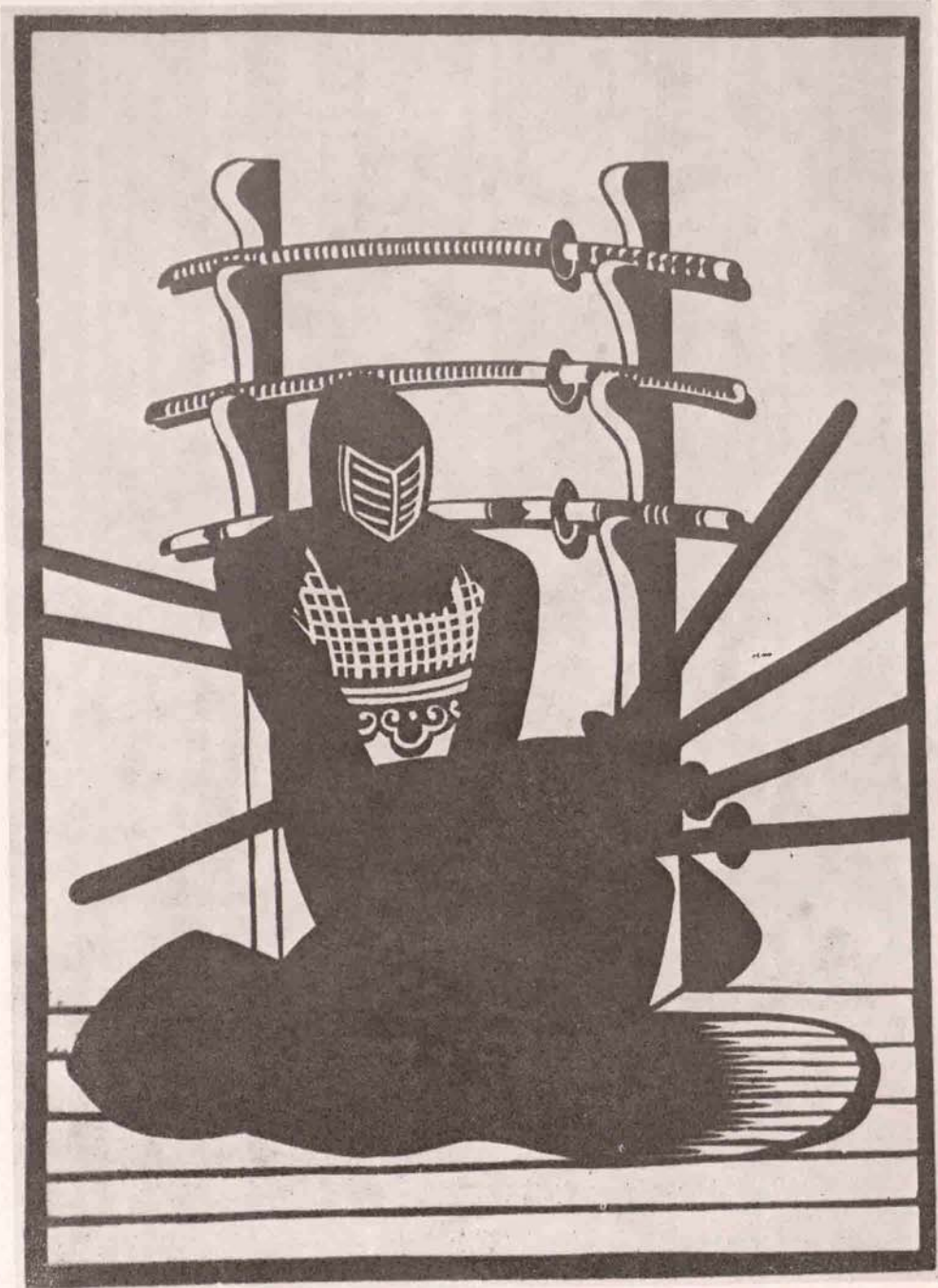
Wyróżnienie
Czesław Wiącek
Sen przyjdzie



Wyróżnienie
Czesław Wojciechowski
Alef



Andrzej Marian Bartczak
M-5



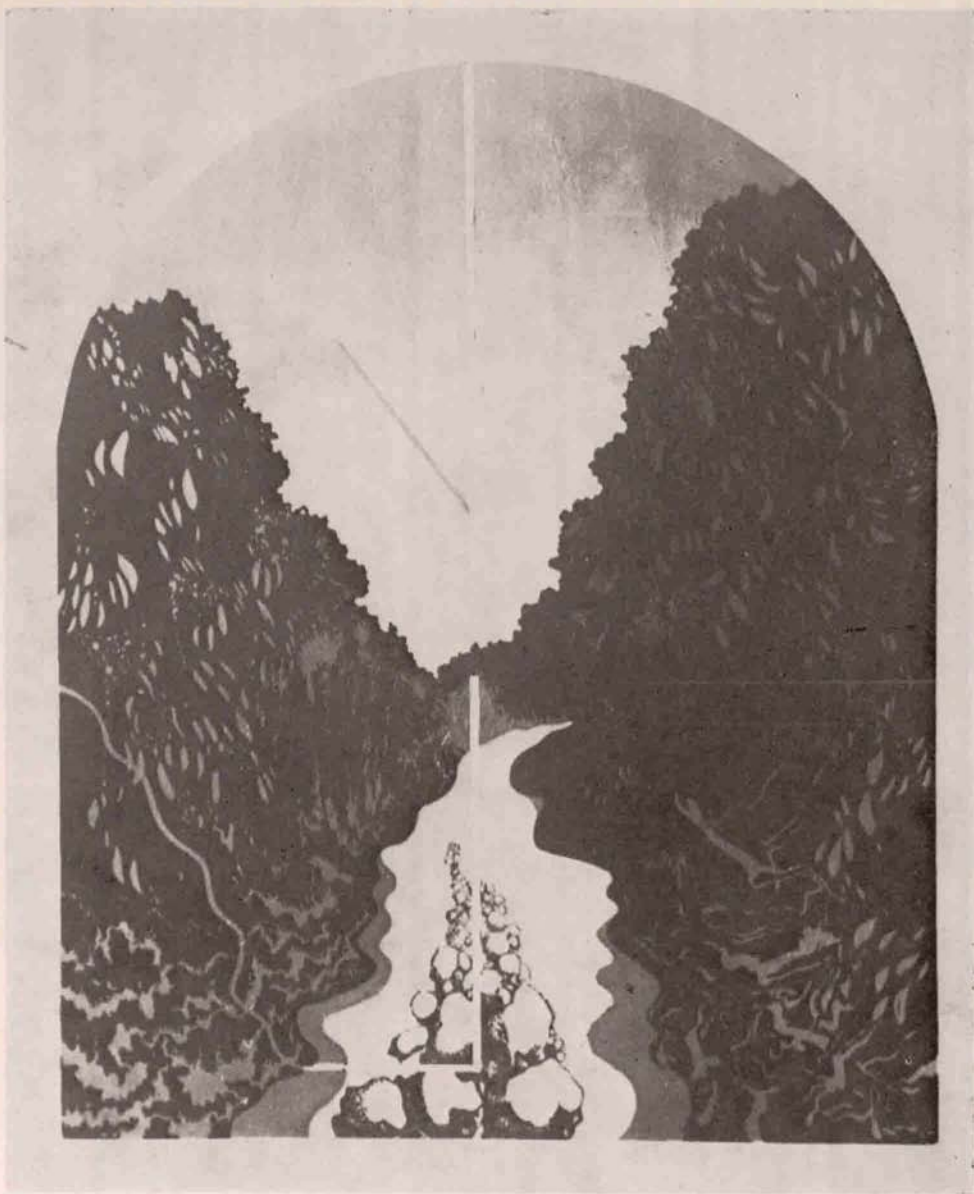
Adam Bochyński
Szkoła Kendo



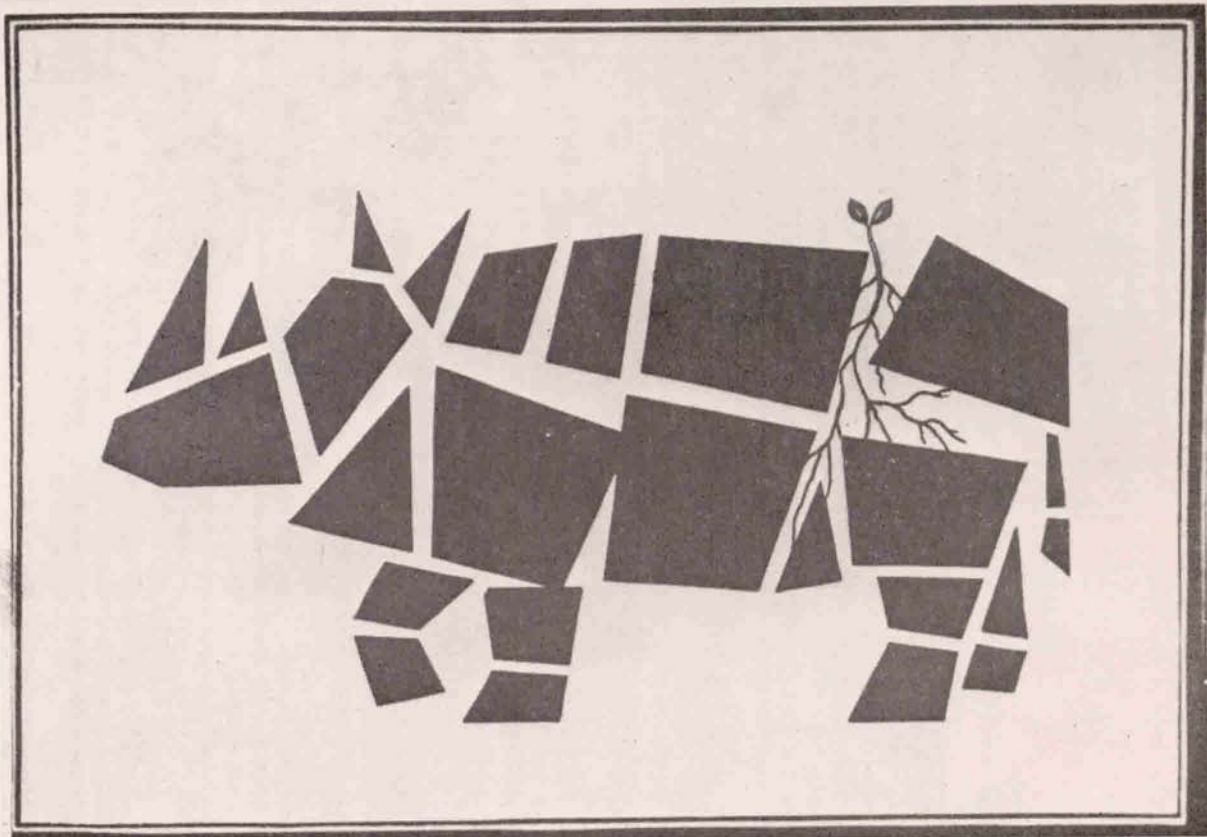
Pierwszy dzień zimy
Hubert Borys



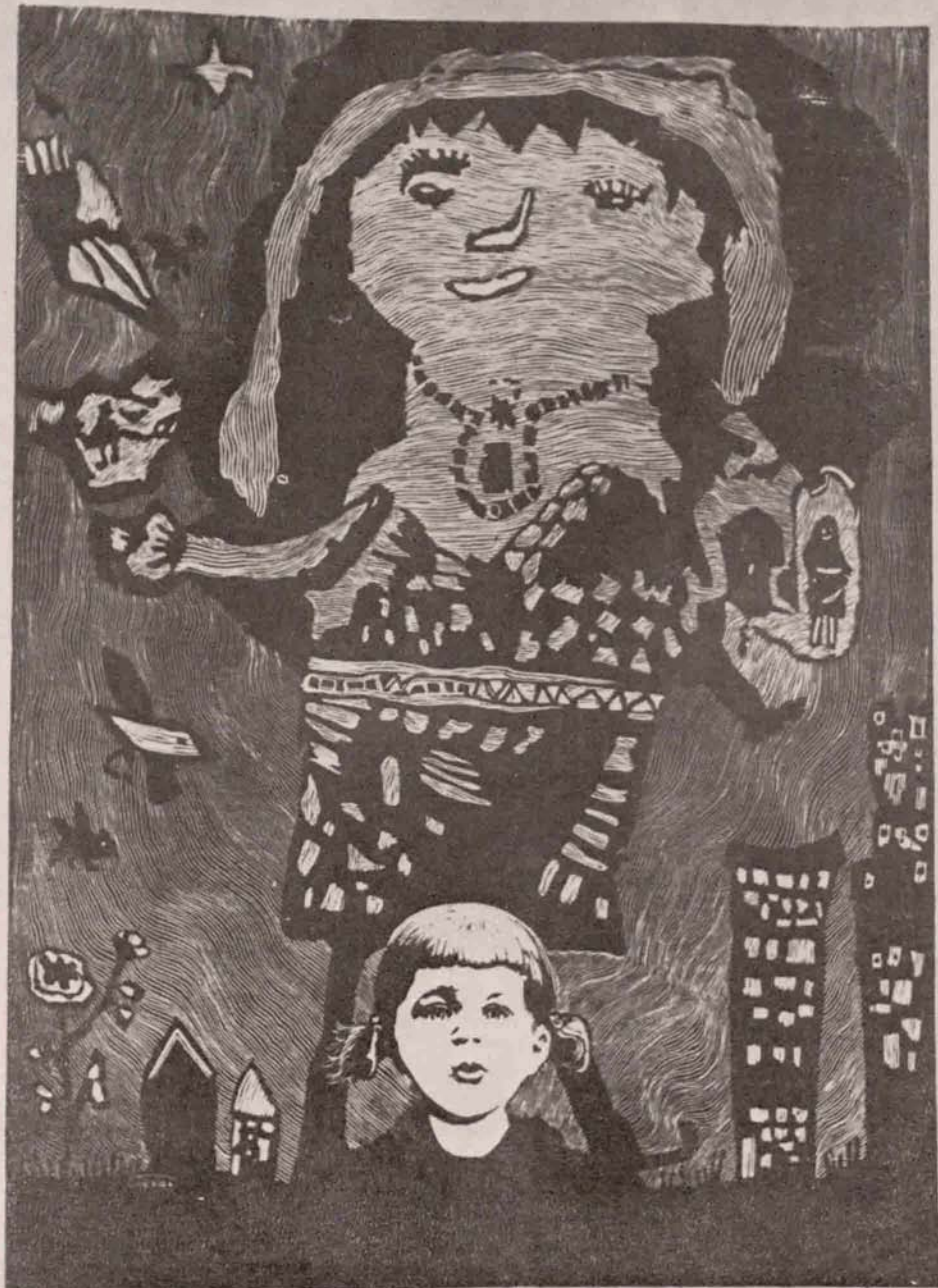
Franciszek Bunsch
Zdarzenie II



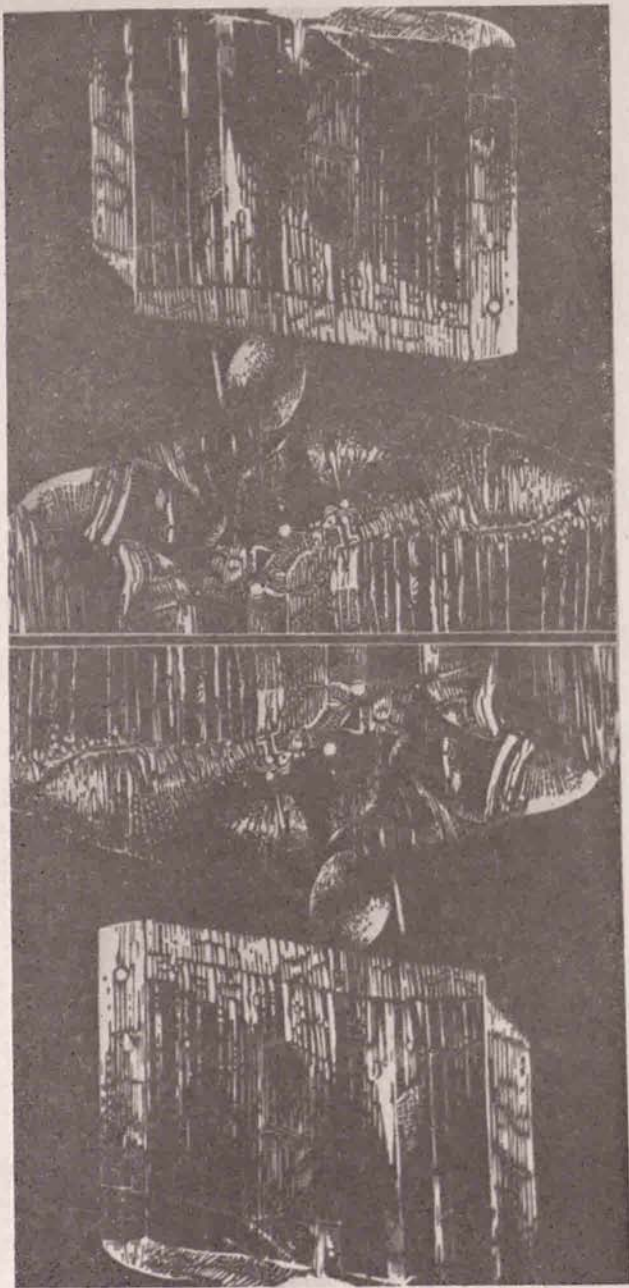
Zygmunt Czyż
Droga przez las



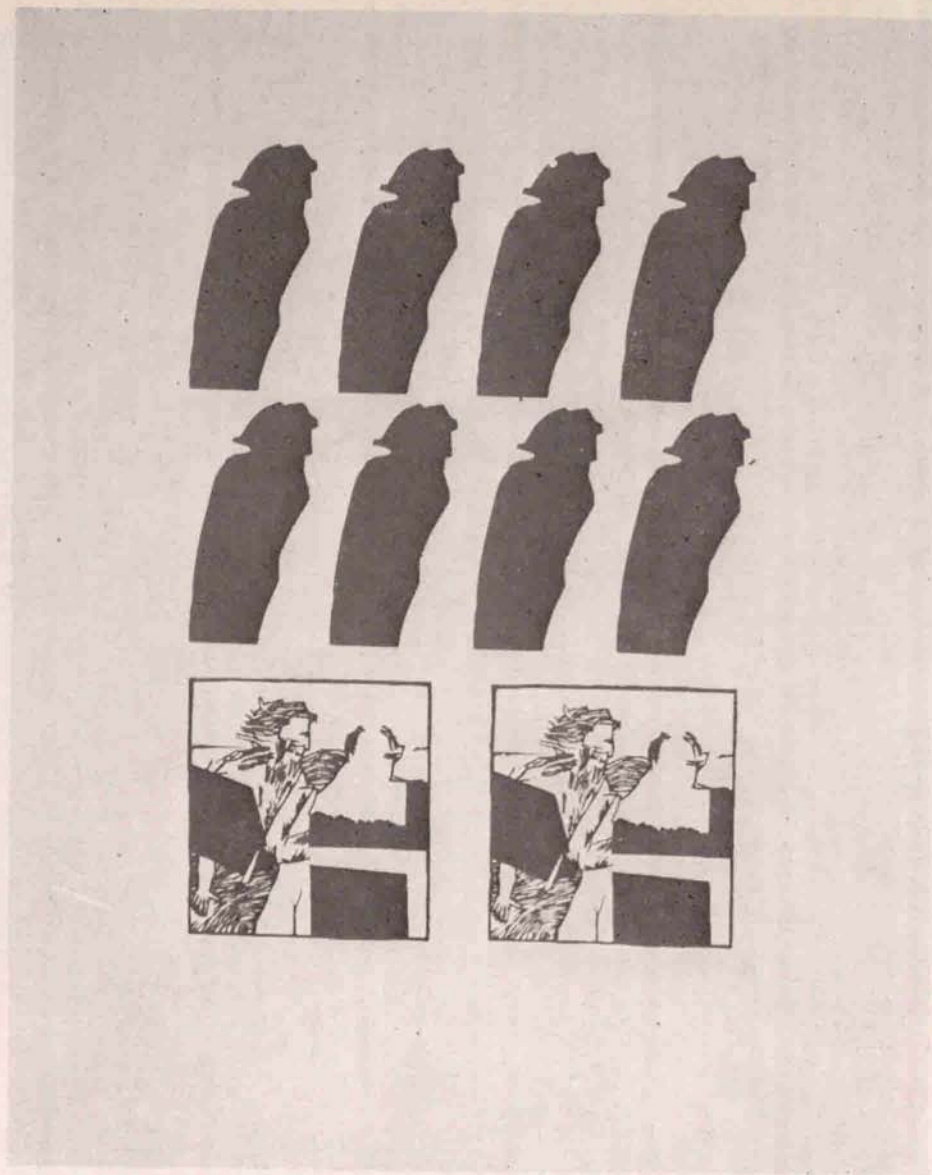
Zbigniew Dolatowski
Czas



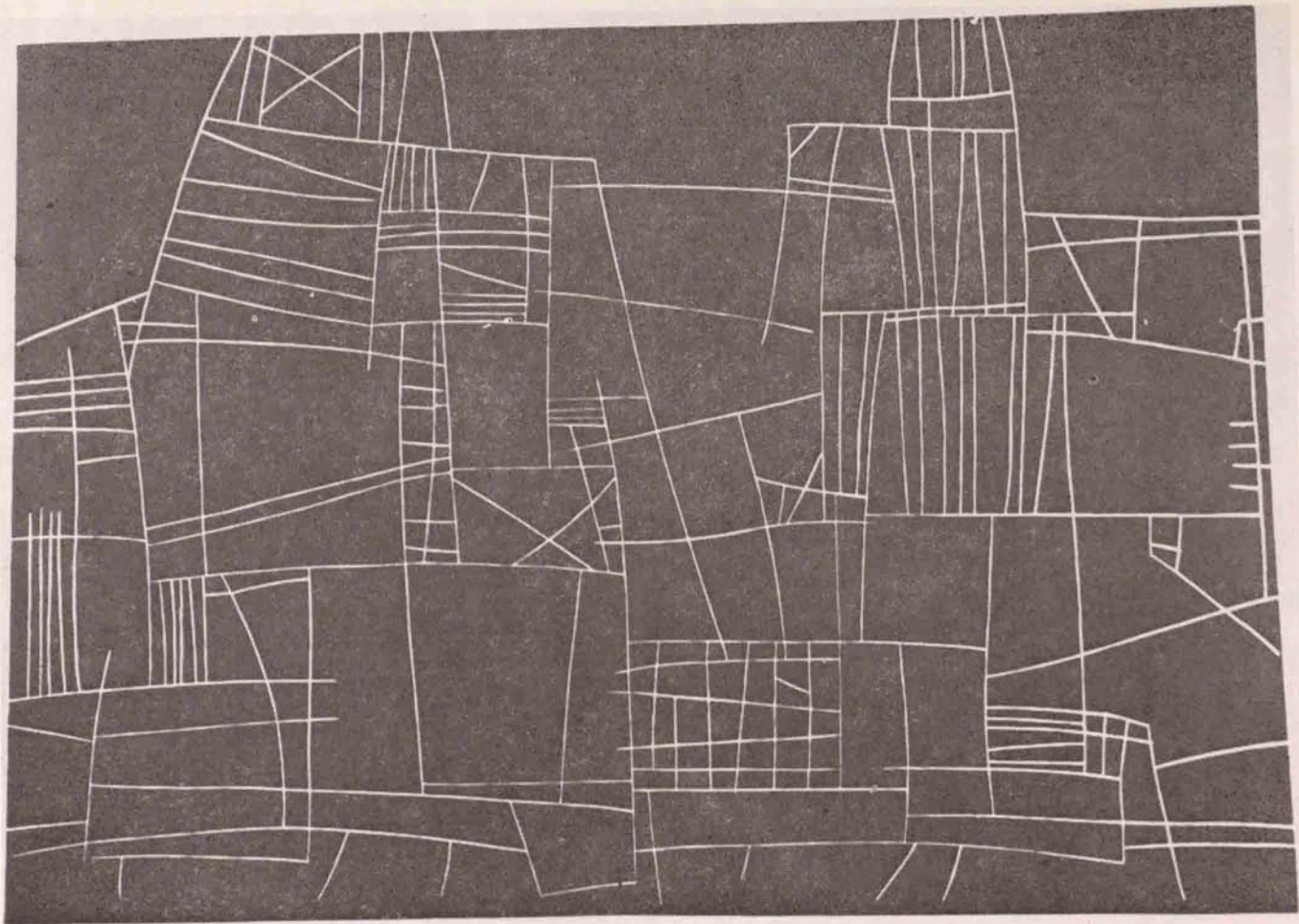
Czesława Gierak
Świadomość wzbogacona
o wielkie odkrycie



Slawomir Grabowy
Deptak



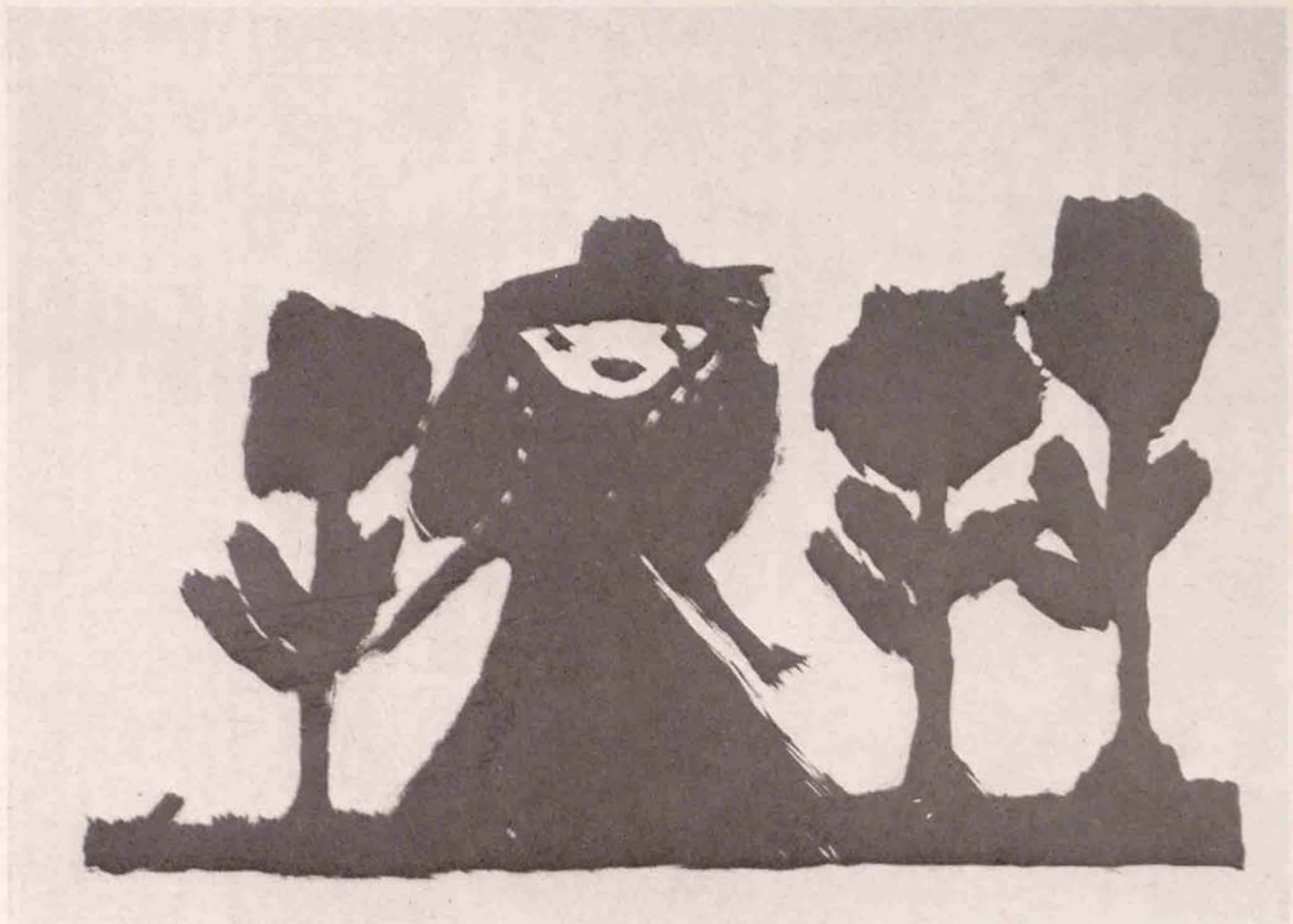
Andrzej Graczykowski
Ucieczka z wyspy Św. Helena



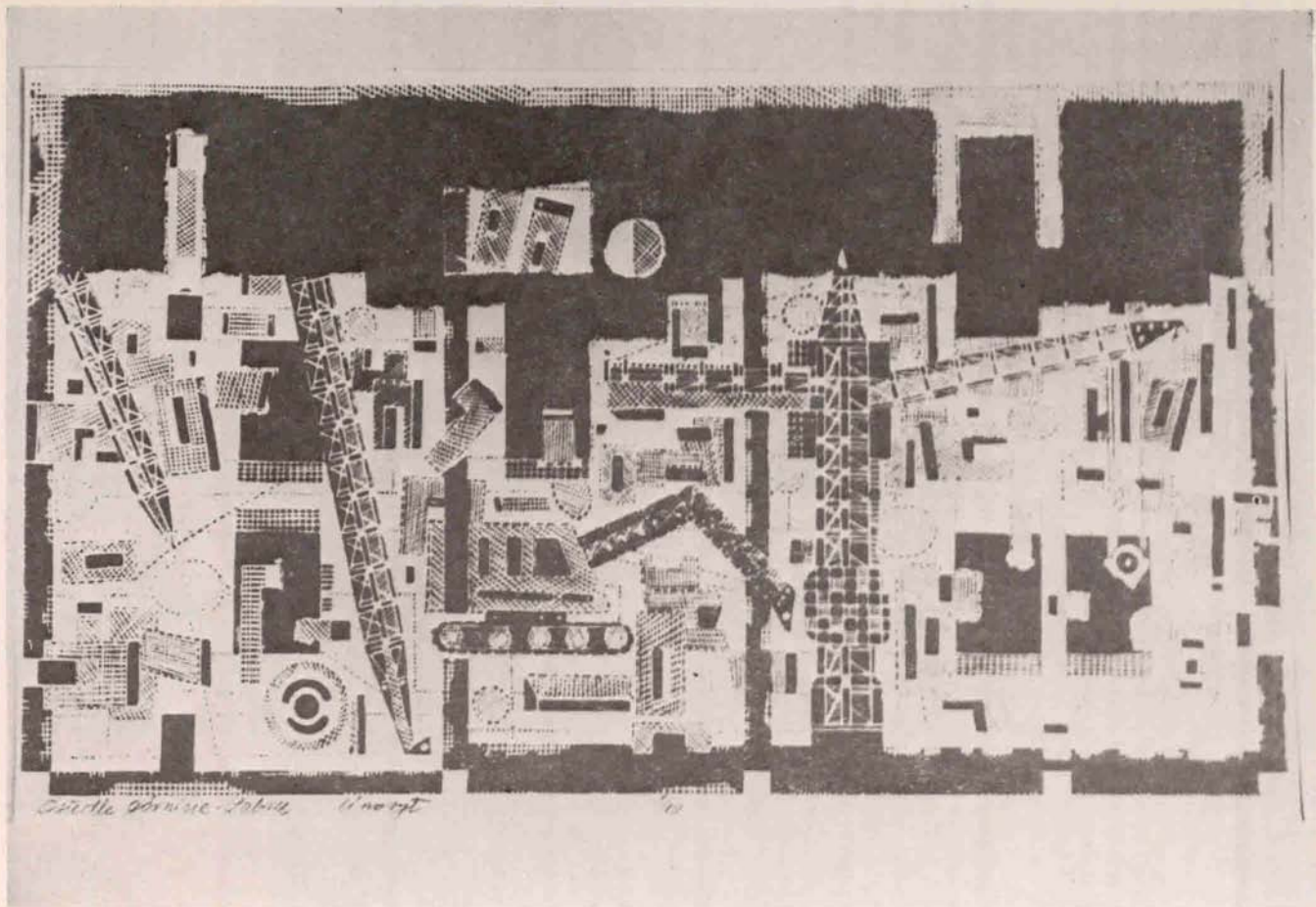
Stanislaw Jakubas
Rob

Barbara
Mogilska-Jaskulska
Nietoperz





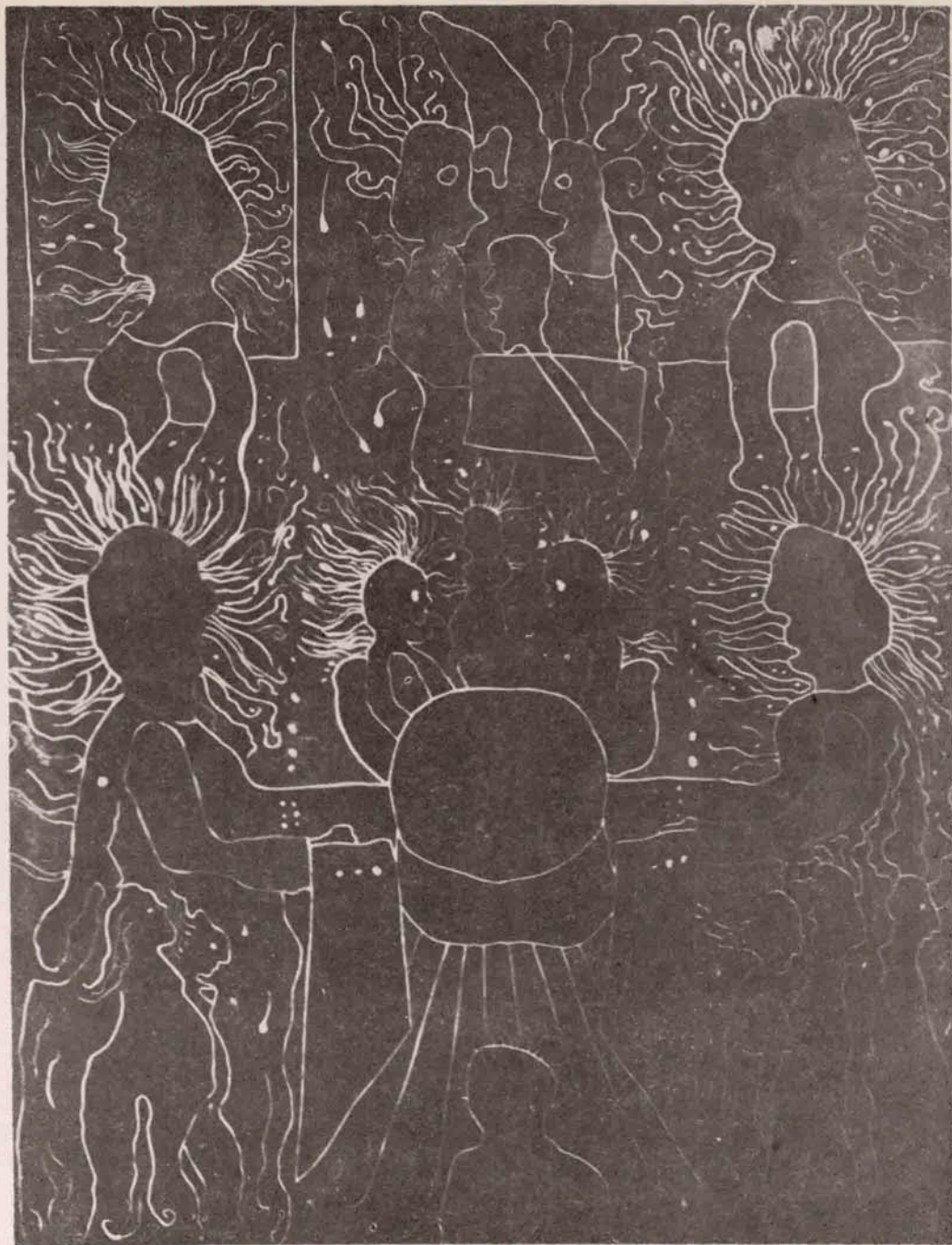
Leon Jeż
Księżniczka



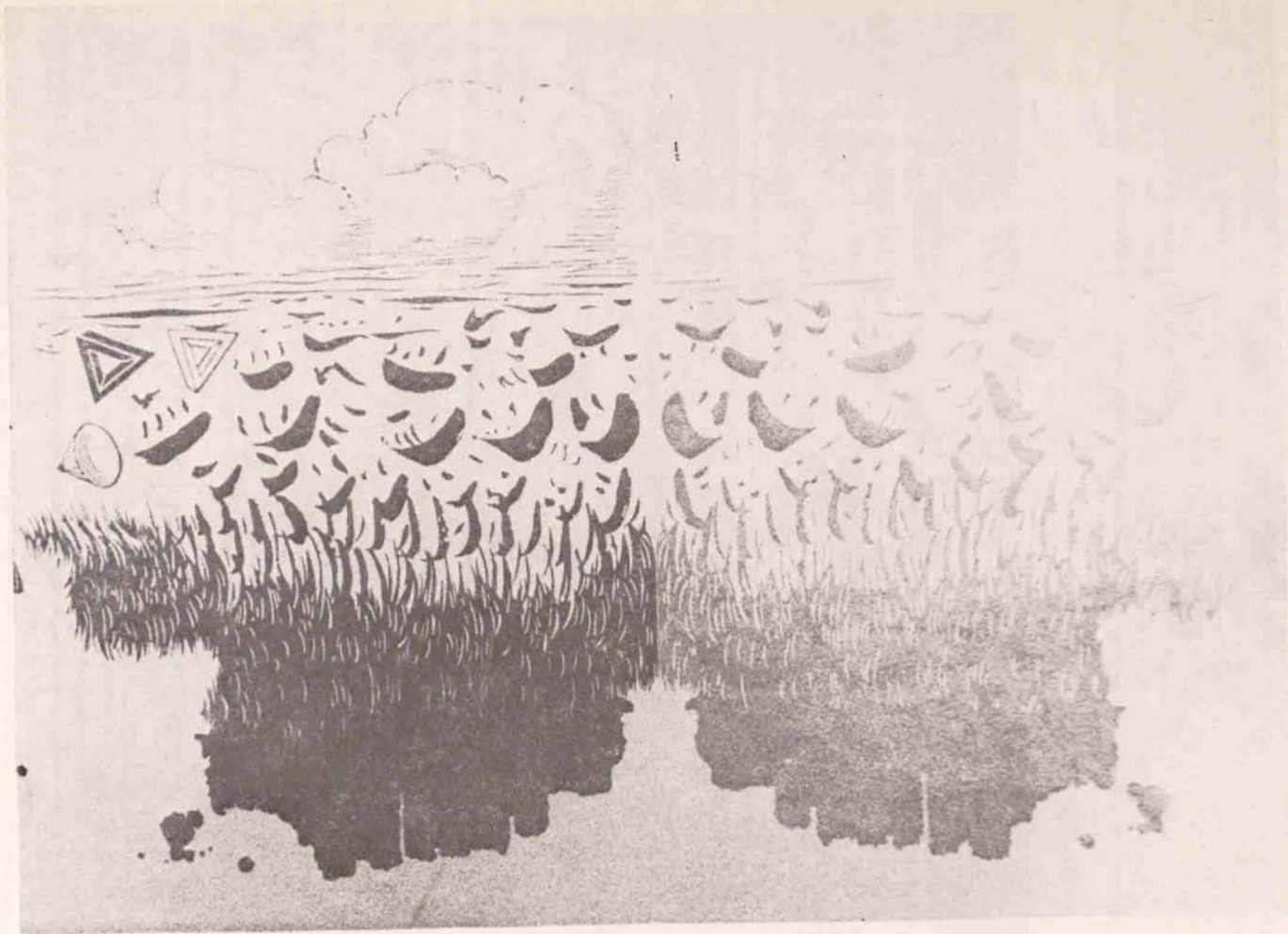
Kazimierz Kandefer
Osiedle Górnicze – Zabrze



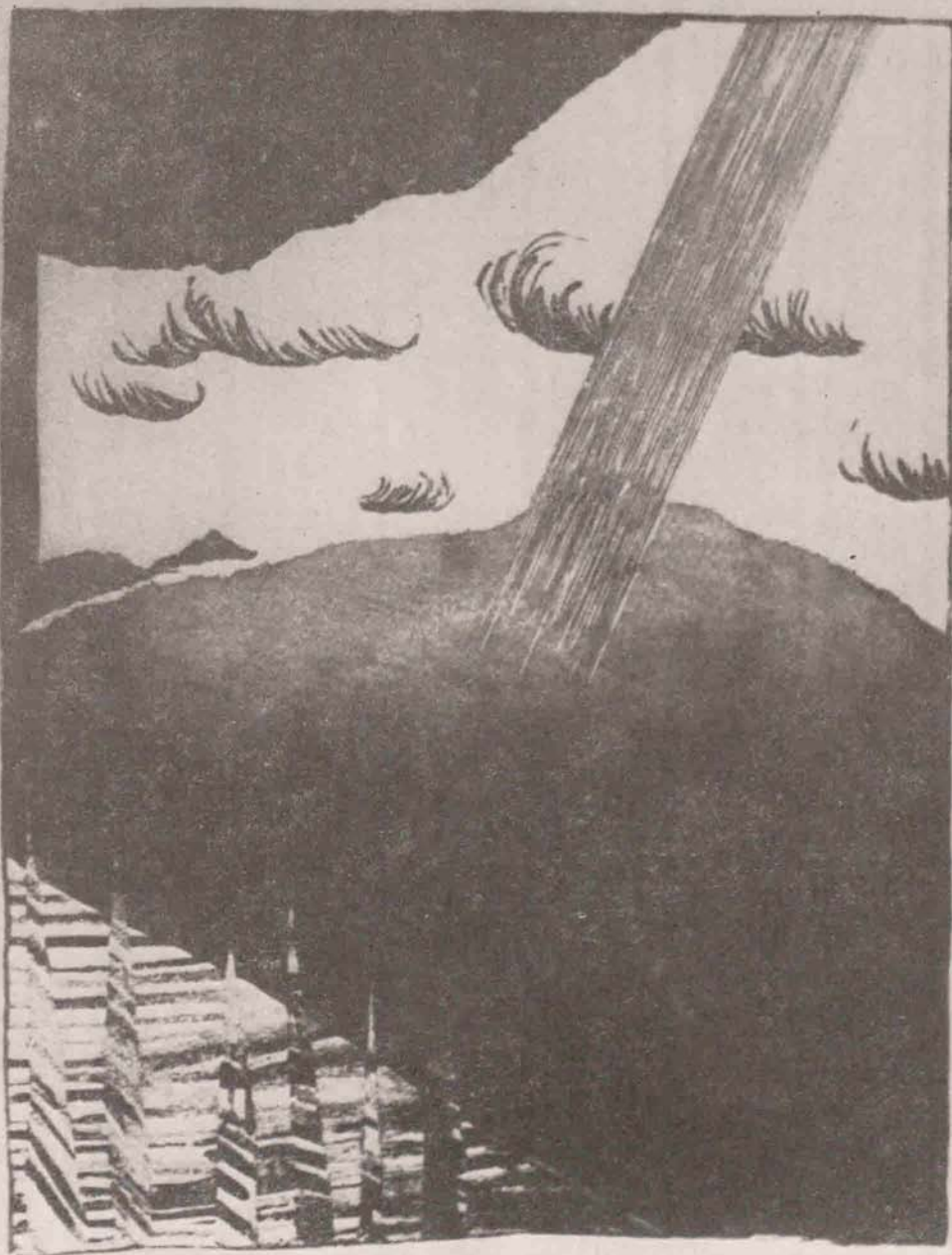
Rafał Kleweta
Przepowiednia



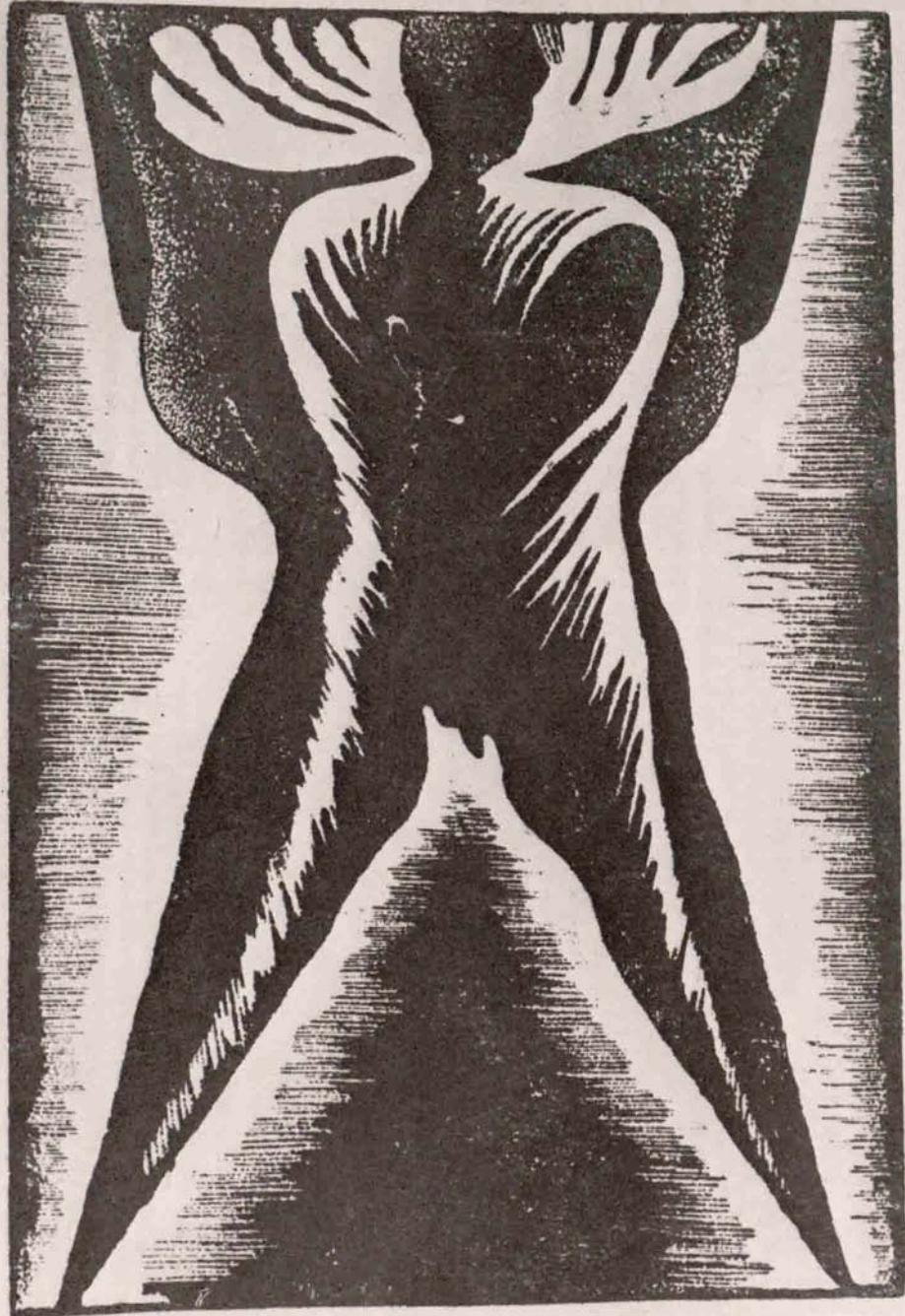
Adam Jacek Kozak
Intymne rozmowy



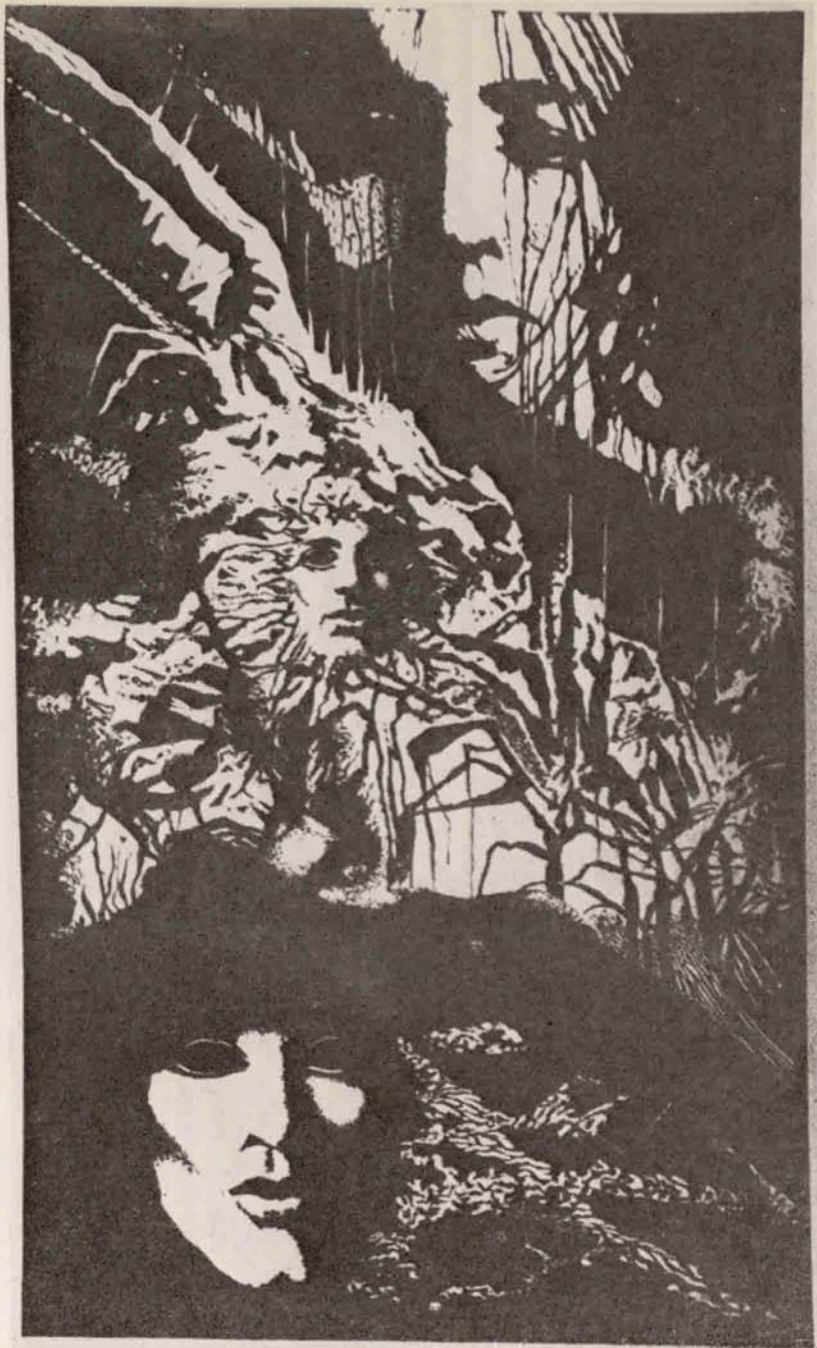
Jan Kubasiewicz
James Joyce on the Beach of Fontana



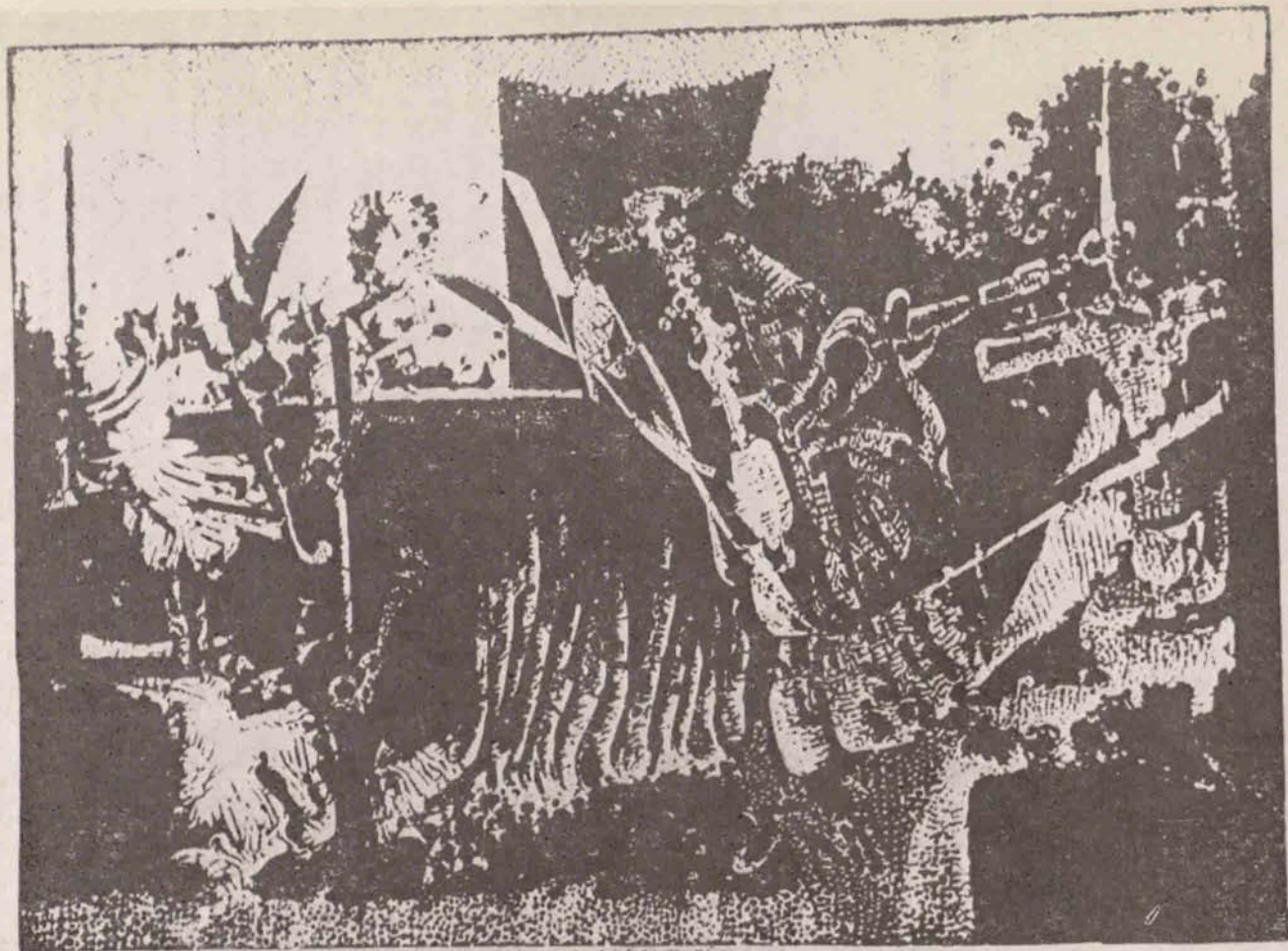
Ewa Neubart
Początek spełnienia



Jan Owsiewski
Rmin



Henryk Papierniak
Topiel



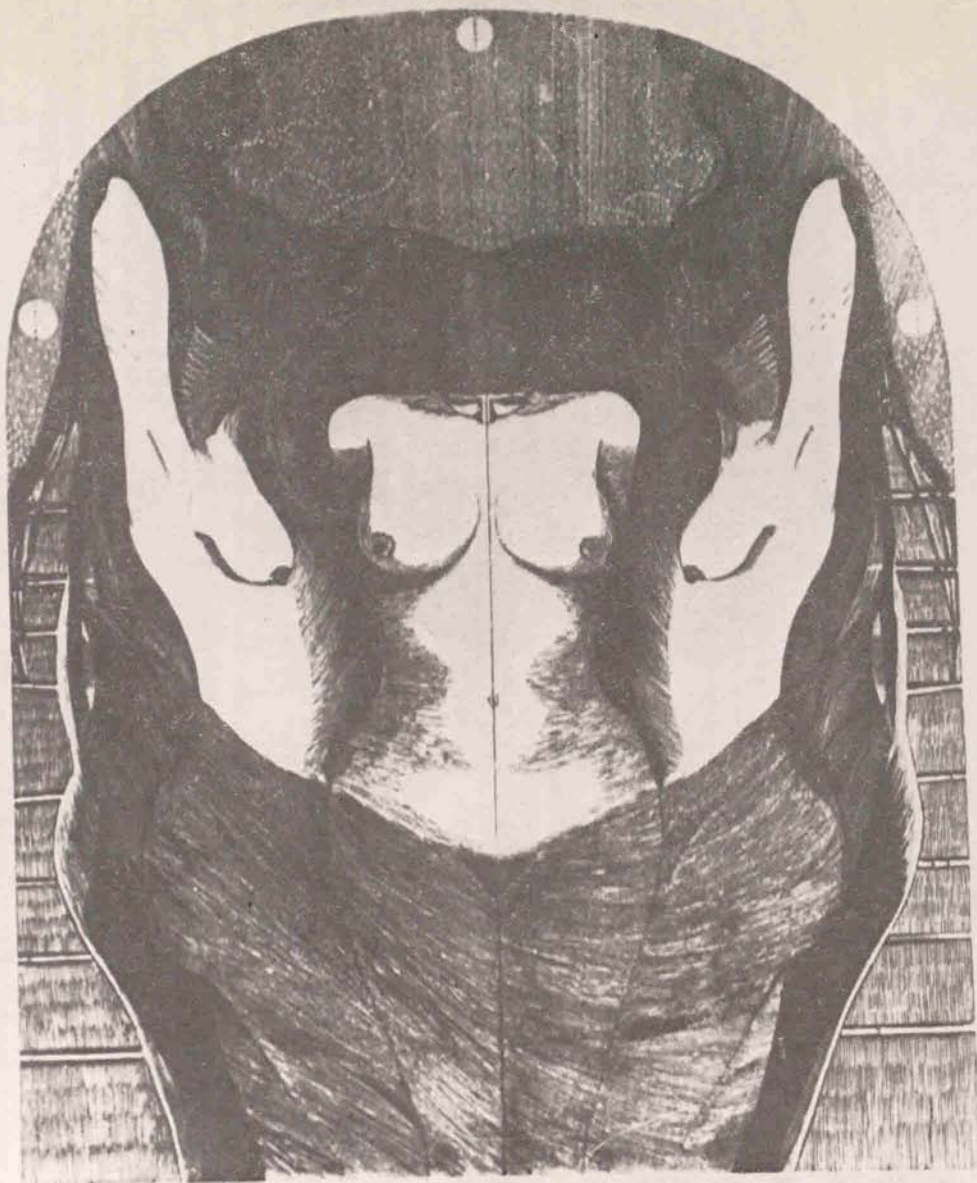
OPASIE

OPASIE 40

Kazimierz Pomagalski
Odejście



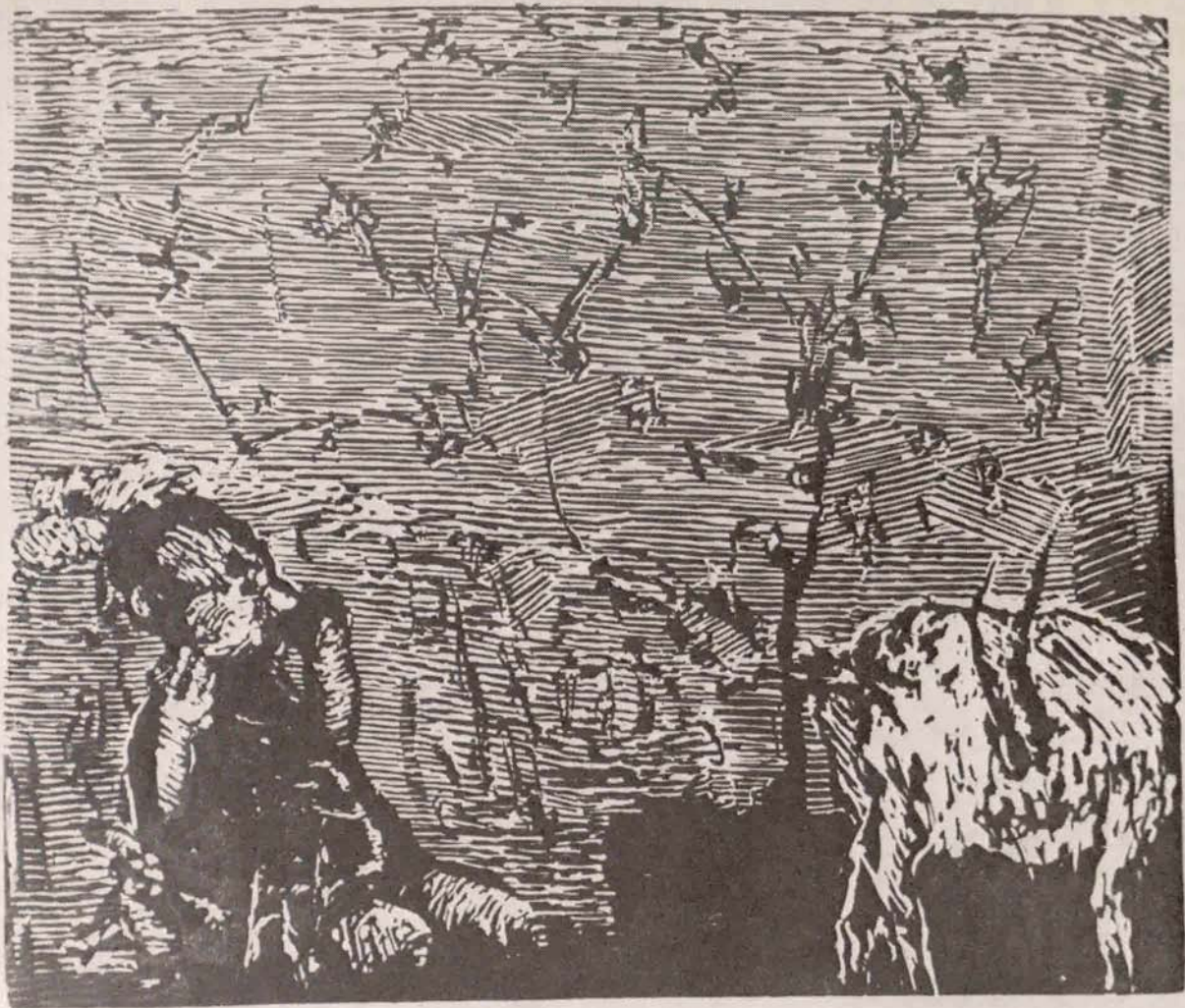
Andrzej Popiel
Pytanie o motywację



Maksymilian Snoch
Przemijanie



Leszek Sobocki
Cyryl



Teresa Starzec
Spotkanie z kozą

Projekt okładki – J. J. ALEKSJUN

Opracowanie graficzne – D. WIDAJEWICZ

Fot. – GRZEGORZ DANIELSKI

900 745/6

POKONKURSOWA WYSTAWA PRAC
II
OGOLNOPOLSKIEGO KONKURSU GRAFICZNEGO
IM. JOZEFA GIELNIAKA

MUZEUM OKRĘGOWE W JELENIEJ GORZE

WRZESIEŃ – PAŹDZIERNIK 1979